Nr. 287. Lwów — Czwartek dnia 12 Grudnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy nisieć równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś 12 św. Aleksandra Ż. Paramona | Jutro 13 św. Łucyi i Otylii Andreja Ap. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 48, Zachód „ „ 3 m. 59 | Długość dnia godzin 8 minut 11, Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Potrzeba obrony

krajowego przemysłu gorzelnianego.

Właścicielom gorzelń rolniczych w naszym kraju grozi bardzo poważne niebezpieczeństwo. Wielcy rafinerzy bowiem w Wiedniu i w Czechach, będący głównymi odbiorcami wódki galicyjskiej, którą następnie rafinują i z grubym zyskiem jako alkohol sprzedają w Austryi lub wywożą za granice państwa, od kilku tygodni systematycznie obniżają ceny wódki na wiedeńskiej giełdzie, na czem nasi właściciele gorzelń olbrzymie straty ponoszą. Przed kilku tygodniami jeszcze wiedeńska cena wódki wynosiła 42 K. za hektolitr, a dziś wynosi już tylko nie wiele więcej nad 35 koron, na każdym hektolitrze zatem traci rolnik około 7 koron, które stanowią może cały zysk jego z pędzenia gorzelni. Spadek ten cen datuje się od października br. i jest rezultatem sztuczek giełdowych owych wielkich rafinerów, co okazuje się najlepiej stąd, że cena spirytusu we Lwowie jest dziś o 2 korony wyższa od wiedeńskiej, jakkolwiek naturalną rzeczy koleją cena wiedeńska powinna być przynajmniej o 4 korony wyższą od lwowskiej, gdyż transport jednego hektolitra spirytusu ze Lwowa do Wiednia kosztuje przeszło 4 korony. Z tego, że we Lwowie jest dziś cena spirytusu wyższa niż w Wiedniu, nie mają właściciele gorzelń rolniczych w Galicyi żadnego pożytku, oni bowiem swą wódkę już sprzedali i otrzymają za nią cenę wedle notowań wiedeńskich a nie lwowskich. Niestety bowiem za mało mamy rafineryi spirytusu w kraju, aby wyzwolić się z pod zależności od rafinerów zachodnich prowincyi monarchii. W całej Galicyi istnieje tylko pięć rafineryi, tj. Baczewskiego i Sprechera we Lwowie, Kapelusza w Brodach, Perlbergera w Wieliczce i hr. Potockiego w Łańcucie. Trzy ostatnie rafinerye, tj. w Brodach, Wieliczce i Łańcucie, są bardzo malutkie, a zapotrzebowanie wódki przez nie jest tak niewielkie, że na ułożenie się cen nie wywierają one najmniejszego wpływu. Także dwie lwowskie rafinerye, chociaż są dosyć duże, mogą jednak przerobić stosunkowo tylko drobniutką część produkcyi galicyjskich gorzelń rolniczych, których jest z górą 700 i których kontyngent produkcyi wynosi z górą pół miliona hektolitrów rocznie, wobec 1,027.000 hektl., przypadających na całą Austryę razem z Galicyą. Wobec takich stosunków przeważna część wódki, wyprodukowanej w Galicyi, zakupywana bywa przez rafinerye zachodnich prowincyi, a gorzelnicy nasi są niewolniczo zależni od cen, jakie podyktuje im wiedeńska giełda. Proceder zaś sprzedaży wódki przez rolników naszych jest następujący: Z początkiem jesieni rozmaici handlarze, ajenci i pośrednicy, zakupują w gorzelniach wyprodukować się mającą wódkę i dają właścicielom gorzelni zaliczkę. Co do ceny zaś zawierana bywa taka umowa, że właściciel gorzelni otrzyma za wódkę cenę, wypadającą z przecięcia notowań wiedeńskich w całym tym miesiącu, w którym dostawi towar do stacyi kolejowej i ta wiedeńska przeciętna cena zmniejszona zostanie o 4 do 7 koron na hektolitrze jako ekwiwalent kosztów transportu z Galicyi do Wiednia. Owóż przypuśćmy, że rolnik galicyjski dostawił sprzedaną wódkę do stacyi kolejowej w listopadzie i że zatem wedle umowy, zawartej z kupcem, otrzymać ma przeciętną cenę z listopada, zmniejszoną, dajmy na to, o 5 koron na hektolitrze. Jakże oblicza się ta cena? Wiemy, że wszystkie ceny giełdowe, a zatem i spirytusu, są dwojakie, niższe (Geld) i wyższe (Waare), otóż oblicza się z każdego tygodnia przeciętną cenę niższą i przeciętną cenę wyższą, następnie dodaje się przeciętne ceny niższe i wyższe ze wszystkich czterech tygodni w miesiącu, a tę sumę, jaka stąd wypadnie, dzieli się przez 8 i w ten sposób mamy przeciętną cenę z całego miesiąca.

Przypuśćmy więc, że w listopadzie w pierwszym tygodniu były ceny spirytusu w Wiedniu następujące: poniedziałek 37·20 (Geld) — 37·70 (Waare), wtorek 37·— — 37·50, środa 36·90 — 37·40, czwartek 36·40 — 36·90, piątek 36·60 — 37·10, sobota 36·70 — 37·20. Dodajmy więc naprzód ceny niższe (Geld) z tych wszystkich sześciu dni, tj. 37.20 + 37 + 36·90 + 36·40 + 36·60 + 36·70, a otrzymamy sumę 220·80, zaś podzieliwszy ją przez 6, tj. przez ilość dni w tygodniu, otrzymamy *36·80*, t. j. przeciętną cenę niższą (Geld) z pierwszego tygodnia. — Dodawszy tak samo ceny wyższe 37·70 + 37·50 + 37·40 + 36·90 + 37·10 + 37·20 otrzymamy 223·80, a podzieliwszy przez 6, będziemy mieli cyfrę 37·30 jako przeciętną cenę wyższą (Waare) z pierwszego tygodnia. Przypuśćmy dalej, że przeciętna cena w drugim tygodniu listopada wynosiła 37·00 (Geld) i 37·40 (Waare), w trzecim tygodniu 37·60 (Geld) i 38·00 (Waare), a w czwartym tygodniu 37·80 (Geld) i 38·20 (Waare). — Mamy więc za cały listopad: przeciętne ceny tygodniowe: niższe (Geld) 36·80, 37, 37·60 i 37·80, a wyższe (Waare) 37·30, 37·40, 38, 38·20. Tych ośm cyfr dodajemy, t. j. 36·80 + 37 + 37·60 + 37·80 + 37·30 + 37·40 + 38 + 38·20 i otrzymamy sumę 300·10, a podzieliwszy ją przez 8, mamy cyfrę 37·51 — i to jest przeciętna cena z całego listopada. A więc w myśl umowy właściciel gorzelni w Galicyi otrzyma za wódkę, odstawioną w listopadzie, cenę 37·51 zmniejszoną o 5, t. j. 32 koron 51 halerzy za hektolitr.

W tym roku zakupywali ajenci rafinerów zachodnio-austryackich wódkę w Galicyi z końcem września, przyczem jako ekwiwalent kosztów transportu z Galicyi do Wiednia ustanowiono 4½ koron od hektolitra. Cena wiedeńska wódki wynosiła wówczas przeszło 42 koron za hektolitr, rolnicy więc nasi chętnie zawierali umowy, gdyż wedle kombinacyi prawdopodobieństwa nie zanosiło się wcale na to, ażeby ta cena w najbliższych miesiącach, tj. w tych, w których przyjdzie dostawić sprzedaną wódkę do kolei, spadła, raczej można było przypuszczać, że podniesie się ona. Zapasy bowiem wódki, nagromadzone w wolnych składach wiedeńskich, były nieznaczne, konsumcya w obrębie monarchi normalna, i w stosunkach exportowych żadna nie zaszła zmiana, wykluczoną też była możliwość, ażeby produkcya wódki w zachodnich prowincyach monarchii zwiększyła się i przez to oddziałała niekorzystnie na ceny wódki galicyjskiej, bo kartofle w Czechach i Morawie są nierównie droższe niż w Galicyi i mają takie ceny, przy których absolutnie nie opłaci się pędzić z nich wódki. Przy cenie 1 zł. do 1 zł. 20 ct. za centnar kartofli może jeszcze rolnik produkować wódkę z kartofli, ale już przy cenie 1 zł 50 ct. nie opłaca się to — wobec tego więc, że na zachodzie monarchii cena kartofli wynosi więcej niż 2 zł. za centnar, nasi rolnicy nie mieli powodu obawiać się konkurencyi gorzelń czeskich lub morawskich i z całym spokojem sprzedali swą wódkę, w nadziei, że otrzymają za nią cenę przynajmniej taką, jaka obowiązywała w chwili zawarcia umowy, tj. 42 K. — zmniejszoną o 4½ K., a więc mniej więcej 37 do 38 K. za hektolitr.

Owi wielcy rafinerzy zachodnio-austryaccy, zakupiwszy tedy niemal całą produkcyę wódki galicyjskiej z tegorocznej kampanii, pozawierali przedewszystkiem z zagranicznymi odbiorcami alkoholu korzystne dla siebie umowy co do sprzedaży alkoholu, wyprodukować się mającego z wódki galicyjskiej. Niejeden z nas nie ma bowiem może nawet pojęcia o tem, jakie dalsze koleje przechodzi wódka, pędzona w gorzelniach galicyjskich. Jako rafinada, tj. czysty alkohol, idzie ona do Szwajcaryi, Francyi, do krajów bałkańskich, do Angllii, Hiszpanii, nawet do Japonii i Chin. Rząd szwajcarski np. zakupuje corocznie ogromne jej ilości, gdyż w Szwajcaryi istnieje państwowy monopol wódczany. We Francyi, w Hiszpanii i w innych krajach, produkujących wino, używana ona bywa do zaostrzania win i do fabrykacyi koniaku i delektując się nieraz smakiem francuskiego koniaku lub win francuskich, nie myślimy nawet o tem, iż jedną z głównych części składowych tych zagranicznych napojów jest alkohol, sporządzony z wódki, wyprodukowanej w naszych gorzelniach. Rząd popiera ten export wódki, wyprodukowanej w obrębie monarchii, przez przyznawanie tz. bonifikacyi, na które przeznacza corocznie milion złr., to też za wódkę, wyprodukowaną w Austro-Węgrzech, a następnie wywiezioną za granice państwa, nie tylko nie płaci się żadnego podatku konsumcyjnego, lecz otrzymuje się jeszcze od państwa bonifikacyę od 6 do 10 koron za hektolitr. Cały ten interes eksportowy alkoholu z Austro-Węgier uprawiają owe wielkie firmy, mające swą siedzibę w Wiedniu, w Czechach i na Szląsku i utrzymujące rafinerye. Firm takich jest dziesięć, a mianowicie: Wilhelm Grauer w Opawie, Adler i Syn w Neutitschein, Malburg w Śmiric (w Czechach), Franciszek Brosche i Syn w Wiedniu, M. Fischla Synowie w Pradze, Towarzystwo akcyjne J. G. Lederer w Jungbunzlau, Towarzystwo akcyjne rafineryi spirytusu w Kolinie, firma Mauthnera w Wiedniu, Girardelli & Stern w Wiedniu i Fraenkel w Bielsku. Gdyby nasi właściciele gorzelń byli dobrze zorganizowani i mieli własne rafinerye, o czem myślą już niektórzy, dalej w przyszłość patrzący obywatele, mieliby niewątpliwie nie tylko większą korzyść ze swych gorzelń, ale mogliby ująć w swe ręce także część exportu alkoholu za granice państwa, wszelako tradycyjna polska bezradność i brak organizacyi sprawia, że inni tuczą się naszą pracą a owi wielcy rafinerzy zachodnio-austryaccy zagarniają miliony, które właściwie w naszym kraju zostać powinny.

Bo zastanówmy się tylko nad tem, że połowa wszystkiej wódki, jaka wyprodukowana bywa w obrębie całej Austryi, pochodzi z gorzelń w Galicyi i to właściwie tylko w Galicyi wschodniej, gdyż w zachodniej części kraju nie ma u nas prawie wcale gorzelń. Tymczasem wszystkie rafinerye, przerabiające naszą wódkę, znajdują się na zachodzie monarchii i one nam prawa dyktują, pomimo, że z nas żyją. Gdyby dziś rolnicy nasi postanowili albo nie pędzić wódki, albo nie sprzedawać jej rafineryom zachodnim, wówczas właściciele ich albo zbankrutowaliby, albo musieliby pozamykać swe fabryki, do tego stopnia zależny jest byt ich od nas, a tymczasem oni robią na nas miliony a my cierpimy wprost nędzę.

Wracając do rzeczy, stwierdzamy raz jeszcze, że owi wielcy rafinerzy, zakupiwszy w tym roku wódkę galicyjską, pozawierali za granicą korzystne umowy o eksport alkoholu, a podstawą tych umów była mniej więcej cena wiedeńska z końca września, czyli 42 koron za hektolitr wódki, powiększona o kilka koron na hektolitrze za rafinowanie. Gdyby więc nawet przyszło rafinerom płacić rolnikom 42 koron za hektolitr, to już i przy tej cenie mieliby oni swój zysk zapewniony, wszelako oni, pozawierawszy umowy i o zakupno wódki galicyjskiej i o eksport alkoholu, zabrali się do obniżania wiedeńskich cen wódki, by skutkiem tego rolnikom naszym mniej zapłacić za wódkę, a tem samem powiększyć swój zysk. Jakoż począwszy od października cena wódki w Wiedniu zaczęła spadać stale i w ubiegłą sobotę wynosiła już tylko 35·80 za hektolitr. Jeżeli zważymy, że kontyngent galicyjskich gorzelń rolniczych wynosi ponad 500.000 hektolitrów, to pojmiemy, że takie obniżenie cen wódki w Wiedniu, wynoszące do tej pory około 7 koron na hektolitrze, wyrządza naszym właścicielom gorzelń niepowetowaną stratę na 3½ miliona koron. Kto zna stosunki, panujące na wiedeńskiej giełdzie zbożowej, ten wie, jak łatwo przychodzi rafinerom ta spekulacya. Stosunki te są bowiem tego rodzaju, że kto dysponuje miejscem w wolnym składzie wiedeńskim i ma tam jaki taki zapas wódki, ten może dyktować dowolnie jej ceny. Codzień schodzą się ci handlarze wódki w kawiarni Fetzera na Leopoldstadzie i umawiają się tam, czy ceny mają podnieść, czy obniżyć. Jeżeli chcą je obniżyć, wówczas, jeżeli dajmy na to cena poprzedniego dnia jest 37, idzie taki spekulant, mający pewne zapasy w wolnym składzie, na giełdę i ofiaruje jakąś, nawet bardzo niewielką ilość, np. 100 lub 200 hektolitrów na sprzedaż po cenie 36. Jeżeli nie znajdzie się ktoś, ktoby dał wyższą cenę, wówczas rozchodzą się zaraz po całym świecie telegramy, donoszące, że cena wódki w Wiedniu wynosi 36 K. Następnego dnia mogą ci spekulanci, będący przeważnie ajentami owych wielkich rafinerów, znów obniżyć cenę o koronę lub więcej i tak obniżają ją aż do granic, przy których wprost nie opłaca się produkcya.

A jednak rolnicy nasi mogliby uchronić się od tego wyzysku, gdyby tylko zechcieli działać solidarnie. — Powinni przedewszystkiem porozumieć się między sobą, następnie wynająć miejsce w wiedeńskim wolnym składzie, wreszcie powinni mieć swego męża zaufania, któryby stale przebywał w Wiedniu, codzień chodził na giełdę i nie dopuszczał do takiego spekulacyjnego obniżania cen, lecz zakupywał wódkę ilekroć owi spekulanci zechcą ją sprzedawać po fikcyjnie obniżonych cenach.

Wogóle nasi właściciele gorzelń powinni pomyśleć o tem, by ratować swą sytuacyę i wyzwolić się z pod ciężkiego jarzma rafinerów. Właśnie teraz bowiem ukuli rafinerzy nowy plan, którego urzeczywistnienie może być bardzo niebezpieczne dla rolników. Oto gdy ostatnimi czasy niektórzy obywatele nasi rzucili myśl urządzenia w Galicyi trzech nowych rafineryj spirytusu, tj. w Stanisławowie, Tarnopolu i Sokalu, przerazili się tem zachodnio-austryaccy rafinerzy, eksploatujący Galicyę i zwołali do Wiednia konferencyę, której celem jest powołanie do życia kartelu producentów spirytusu i wciągnięcie do niego także wszystkich gorzelń rolniczych. Z Galicyi zaproszono na tę konferencyę tylko p. Leopolda Baczewskiego, właściciela rafineryi w Zniesieniu pod Lwowem. Oczywiście trudno od p. Baczewskiego wymagać, ażeby on uważał się przedewszystkiem za przedstawiciela gorzelń rolniczych i bronił ich interesów, skoro sam ma rafineryę, a interesa rafinerów stoją zawsze w sprzeczności z interesami rolników. Gdyby więc istotnie miał powstać kartel w Austryi, wówczas gorzelnie rolnicze powinny stanowić w nim samodzielną grupę i mieć zapewniony należyty wpływ na cały tok spraw kartelu. Mogłoby to pod pewnymi warunkami przynieść nawet rolnikom korzyści. Na Węgrzech np. istnieje wspólny kartel rafineryj i gorzelń rolniczych i zapewnia właścicielom gorzelń za ich wódkę stałą cenę po 40 K. za hektolitr, bez względu na to, jaka jest cena targowa. Właściciel zatem gorzelni na Węgrzech jest spokojny, że dopóki trwa kartel, on zawsze otrzyma za swoją wódkę 40 K., u nas zaś otrzymuje on obecnie tylko 28 lub 29 K. pomimo, że opłaty podatkowe od wódki są na Węgrzech o 10 K. na hektolitrze wyższe niż w Przedlitawii, podatek bowiem krajowy niedawno zaprowadzony w Austryi wynosi 20 K., podczas gdy odpowiadający mu podatek na Węgrzech wynosi 30 K.

Bądź co bądź, z tego, co wyżej przytoczyliśmy, okazuje się, że nasi właściciele gorzelń powinni koniecznie zabrać się do zbiorowej akcyi celem uchronienia się od strat i oparcia całego przemysłu gorzelnianego na zdrowych, silnych podstawach. Czy to ma się stać za pomocą zapewnienia sobie odpowiednich korzyści z powstać mającego kartelu, czy też przez niedopuszczanie do spekulacyjnego obniżania cen wódki w Wiedniu, w każdym razie rolnicy nasi, posiadający gorzelnie, powinni porozumieć się ze sobą i iść w zwartym szeregu. Wiemy, że jest w kraju kilku gorliwych i zapobiegliwych rolników, mających własne gorzelnie i znających stosunki wiedeńskie, którzy podjęliby się zorganizowania tej akcyi, niechaj więc i inni właściciele gorzelń za pośrednictwem pisma naszego nadeślą swoje uwagi i oświadczą, czy wzięliby w niej udział, a w takim razie możnaby stworzyć rzecz bardzo doniosłą.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 11 grudnia.

Izba przyjęła wczoraj prowizoryum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach. Rozprawa wczorajsza, po zamknięciu dyskusyi ogólnej i wyborze mówców jeneralnych, przybrała charakter debaty polskiej, głównie dzięki mowie hr. Dzieduszyckiego, którego wywody dotyczące sprawy wrzesińskiej, wywarły takie głębokie wrażenie w Izbie, że niemal zapomniano o krytycznej sytuacyi parlamentu austryackiego i o ostatniej mowie dra Körbera, który jawnie ostrzegał, że może przyjść do epoki absolutyzmu.

Po zamknięciu dyskusyi najpierw przemawiał mówca jeneralny *contra* młodoczech Placek, a potem zabrał głos mówca jeneralny *pro* hr. Wojciech Dzieduszycki;

P. Wojciech hr. Dzieduszycki przemówił jak następuje: Wczoraj mówiono w tej Izbie o jej rozwiązaniu, a także o zamachu stanu. Nie sądzę, aby Izba znajdowała się w takiem usposobieniu, iż można rzeczywiście mówić o niebezpieczeństwie zamachu stanu. Uważam Izbę jako rekonwalescenta, ale obawiam się, aby przez zbyt ostrą dyagnozę lekarza proces rekonwalescencyi nie został właśnie wstrzymany. Jeśli atoli Izba nasza ma wyzdrowieć, to musi pozbyć się rozmaitych nawyczek. Przedewszystkiem potrzeba zaprzestać tych ciągłych pogróżek i *liberum veto*, a także zakopać obstrukcyę, aby podnieść powagę parlamentu. Dopóki Izba pracować będzie, żaden rząd nie odważy się na krok tak śmiały, jak zamach stanu, bo odpowiedzialność spadnie wtenczas na tych, którzy pracom Izby przeszkadzają. I jeśli rzeczywiście staniemy się parlamentem poważnym i przyzwoitym, to nie ma obawy, aby ktokolwiek ośmielił się zawołać do nas: „*Morituri!*“ A mamy tu bardzo ważne zadania do spełnienia, które sięgają o wiele dalej, niż spory partykularne.

Następnie zwraca się mówca przeciw zarzutom i oszczerstwom, jakie na Polaków rzucono. Oskarżenia te — powiada — muszę stanowczo odeprzeć i nazwać je wyraźnie kłamstwem. Nie podniósł ich rząd pruski ani niemiecki, ale ta partya wśród Niemców, która należy do najcięższych wrogów naszych. Twierdzono, że Polacy uknuli jakieś sprzysiężenie i że stali się niebezpiecznymi dla Prus. Jeżeli są rzeczy, które poruszają uczucie każdego człowieka boleśnie, to tem boleśniej muszą one dotknąć tych, którzy z uciśnionymi mają ten sam język, tę samą historyę, tę samą pracę kulturną za sobą. Dlatego to jest zrozumiałem, że zajścia w Poznańskiem wywołały u Polaków, żyjących w Austryi, najboleśniejsze uczucia. Jeśli o tem wspominam, to czynię to nie w zamiarze, ani w nadziei, że coś będę w stanie zmienić, ale chcę tylko stwierdzić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie po za granicami Prus przeciw nam podniesiono, a które dowodzą całej perfidyi wrogów polskiego imienia. W Wielkopolsce, kraju, który jest odwieczną siedzibą Polaków i który pamięta jeszcze czasy legendowe, nie dawniej, jak przed dziesięciu laty zdawało się, jakoby zapanował łagodniejszy kurs wobec nich. Ale była to *fata morgana*. Tem boleśniej odczuliśmy następnie, gdyśmy zrozumieli, że następny a odmienny kurs, podyktowany mądrością owego państwa, chwycił się przeciw Polakom najostrzejszych środków. Ludność polską w Austryi, przyzwyczajoną do tej pierwszej zasady, że w szkołach ludowych nauka ma być udzielana dzieciom w ich języku ojczystym, musiała ogromnie dotknąć wiadomość, że język polski został w części Polski pod rządem pruskim wyrugowany, bo nawet zabroniono nauczania języka macierzystego prywatnie! (Słuchajcie, słuchajcie). — Można sobie wyobrazić, jakie to wywołało wrażenie. Proszę tylko Niemców, aby sobie przedstawili, że gdzieś w jakimś zakątku świata w podobny sposób z nimi postępują. Ale ludność polska zapanowała wtedy nad sobą i nie było głośnych demonstracyj. W tem nagle dowiadujemy się, że w środku Europy zakładają komisyę kolonizacyjną w celu wyniszczenia i wytępienia Polaków. Za polskie podatki, za polskie pieniądze miano rugować Polaków z ich siedzib odwiecznych. (Głosy oburzenia na ławach polskich). Coby to było za oburzenie, gdyby jakiemuś innemu narodowi coś podobnego zrobić chciano! Ale i wtedy milczeliśmy. Nie dość na tem. Nastąpiły masowe wydalania z Prus. Wyrzucono austryackich obywateli z Prus jedynie dla tego, że są Polakami.

Gdybym panom opowiedział jeszcze, cośmy już wycierpieli, toby wam włosy na głowie przez noc posiwiały. Nie powinniście dopuścić, aby kulturę niemiecką poniżano do barbarzyństwa. Już w czasie, który mieni się wiekiem postępu, doczekaliśmy się całego szeregu aktów gwałtu, które w nas wzbudziły uczucie wstydu. Jeden potężny król świata zawołał do nas: „siła przed prawem!“ On święte prawo miłości ojczyzny zmienił w ustawę, wydzierającą innym ojczyznę, w ustawę, dopuszczającą do zabrania innym narodom ich rodzinnego języka, do zabronienia im modlenia się do Boga w języku dla nich zrozumiałym. Bez wypowiedzenia wojny popełniono wobec narodu czyny, które przypominają Hunów. (Oklaski na ławach polskich). Twierdzą, że postępuje się w imię kultury, jeżeli się biednego murzyna przywiązuje do drzewa, oblewa mu ręce naftą i zapala. Urzędnik, który to popełnił, został w ten sam sposób ukarany, jak te biedne matki skatowanych dzieci. (Słuchajcie, słuchajcie). Mania wielkości i pycha są początkiem upadku. Właśnie historya XIX stulecia dostarcza przykładów tego. Najstraszniejszą jednak jest pycha i wyszydzanie praw etyki. Historya świata jest zarazem sądem świata, jak powiedział wielki poeta niemiecki (Schiller). Gdzie pycha i wyszydzanie praw etyki ma miejsce, tam nie potrzeba burzy z zewnątrz, tylko zepsucie wewnątrz staje się z czasem tak wielkie, że wszystkie cnoty ludzkości i kultury idą w zapomnienie, — bo wtedy wszystko się traci, nawet wiedzę i sąd spokojny. Niech Bóg uchroni świat od sądu, któryby później przyszedł. Nastanie czas, kiedy w państwie zwycięży sprawa sprawiedliwości i wnukowie tych samych ludzi, którzy dziś wojują wyłącznie gwałtami, nie zrozumieją poprostu tych zajść.

Nastąpiły potem szykany z listami, połączone ze szkodą publiczności i handlu. Wtedy mówiliśmy o tem w delegacyach, nie wspominając jednak ani słowem o wewnętrznych stosunkach obcego państwa. Dziś, po zajściach we Wrześni, po raz pierwszy o tem wspomnieć musimy. Należy przypomnieć, że Kościół poleca naukę religii w języku ojczystym. Mimo to zaprowadzono tam niemiecką naukę religii. Dowiedzieliśmy się o tem i dalej milczeliśmy. W tem stało się, że dzieci stawiły bierny opór przeciw takiemu udzielaniu nauki religii. Przyszło do chłostania dzieci, czemu dziś oficyalnie niby zaprzeczają. Rodziców, którzy chcieli dzieci bronić, ukarano, mimo, że nawet nie było potrzeby wezwania policyi do rozejścia się. Ubolewamy z powodu demonstracyi publicznych i zawsze ubolewać będziemy, jeżeli przeciw dyplomatycznemu zastępcy jakiegoś państwa ludność przedsięweźmie jakiekolwiek kroki albo obrazi godło jakiegoś państwa. Sądzę jednak, że łatwiej byłoby zapanować nad swemi narodowemi uczuciami, gdyby faktów tych dopuścili się byli Tatarzy, ludzie niższej kultury, a nie państwo konstytucyjne, państwo niemieckie. Nasi najwięksi wrogowie rozpowszechniają bajki o polskich intrygach. To jest wprost śmieszne. Naród polski wie, że wyrządzone mu krzywdy nigdy nie mogą być naprawione w drodze dyplomatycznej. Wie o tem, że robienie sprzysiężeń przeciw pokojowi Europy byłoby jego nieszczęściem i nie da się do tego porwać, tak, jakby chciały nam nieprzyjazne żywioły.

Nadzieja Polaków w każdem państwie polega na pracy kulturnej, na ich przekonaniu o tem, że kiedyś może prawa etyki odniosą zwycięstwo. (Oklaski na ławach polskich). Nie jesteśmy tak szaleni, ażeby dopuścić się jakichś dyplomatycznych intryg. Nam dobro Austryi leży zawsze na sercu, bo Austrya to jedyne państwo, które postawiło jako zasadę równouprawnienie narodów, a jest rzeczą parlamentu przeprowadzenie tej zasady! Nie mieszamy się, do tego, że inne państwa wprowadzają zasady uznane przez się same, chociaż niemoralne. Z całą stanowczością zastrzegamy się przeciw temu, jeżeli ktoś chce się mieszać do spraw naszego państwa. Musimy się też zastrzedz przeciw temu, aby ci, którzy są mniej moralni, a zatem mniej ludzcy i mniej doskonali, starali się swe wpływy przenieść do naszego państwa. (Żywe oklaski u Polaków). Wypraszamy sobie, aby nam zakazywano walki na polu umysłowem Gdzie idzie o sprawę uczuć i duszy, tam nie ma granic. Nawet cesarskie *sic volo, sic jubeo*, nie może przekroczyć tych granic. (Głosy: „Bardzo dobrze“). Dobrze byłoby, gdyby mężowie niemieccy, których tu w tej sali szukamy, ale nie znajdujemy, powiedzieli słowa przestrogi do wszystkich narodów. Przyjdzie dzień, w którym będzie nam dane odwrócić się od tego obrazu prześladowania jednego narodu przez drugi w imię tak zwanej idei, która umożliwia, że ludzie, nazywający się ludźmi kultury, nie szanują przykazań boskich: „nie kradnij i nie rozbijaj“ — w zastosowaniu do innych narodów.

Musimy jednak tę błogą chwilę przygotować. W tem leży praca i godność parlamentu. Odwróćmy się od małych sporów, bo nie powinniśmy nigdy przyłożyć ręki do tego, co poniża godność Izby. (Oklaski u Polaków). Program ten podejmujemy z całą powagą i świadomi naszych wielkich obowiązków wobec Boga, ludzkości i historyi, albowiem chcemy, aby Austrya nadal była ogniskiem pokoju i równouprawnienia wszystkich narodów i aby pod tym względem przyświecała przykładem całemu światu Jeżeli w tem wielojęzycznem państwie panować będzie sprawiedliwość, to niesprawiedliwość w innych państwach nie będzie się mogła ostać.

Z wielu stron nieraz tu mówiono i często podnosiły się w tej Izbie okrzyki o popełnianiu gwałtu, gdy szło o jakąś nieprzychylną interpretacyę regulaminu dla jakiegoś stronnictwa, lub o podobne kwestye. Chętniebym wówczas zawołał do Panów: Idźcie do polskich krajów po za granice tego państwa, a tam się dowiecie, co znaczy krwawy gwałt. (Oklaski u Polaków). Czujemy mimo to wobec tego państwa obowiązek wzmocnienia tego ogniska pokoju i równouprawnienia narodów. Oświadczamy też, że głosować będziemy za prowizoryum budżetowem. (Żywe długotrwałe oklaski na ławach polskich. Posłowie polscy otaczają mówcę, winszując mu i ściskając go).

Po przystąpieniu do rozprawy szczegółowej zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber i oświadczył, że poczytuje sobie za obowiązek zwrócić się do kilku uwag mówcy poprzedniego. Sądzę — mówił dr. Koerber — że rząd wczoraj z całą objektywnością zaznaczył swoje stanowisko wobec zajść w Galicyi. Do tego muszę jeszcze zauważyć, że szanowny mówca poprzedni i jego stronnictwo z pewnością wzięliby nam za złe, gdybyśmy pozwolili na krytykę naszych stosunków przez jaki obcy rząd albo na czynne wmięszanie się jego do spraw naszych. Dlatego wyrażam też zdanie, że omawianie wewnętrznych spraw innego państwa powinnoby tu być wykluczone. Muszę też przeto z mego stanowiska pewne wyrażenia poprzedniego mówcy, które się odnosiły do państwa obcego, odeprzeć.

Następnie przy dyskusyi nad §. 1-szym zabrał głos p. Daszyński i w polemice z prezydentem ministrów oświadczył, że są rzeczy, które czynią koniecznem przekroczenie granic, zakreślonych stosunkami międzynarodowymi, rzeczy, przy których nie chodzi już o zajścia czysto wewnętrzne, lecz po prostu o kwestye ludzkości i cywilizacyi. Jeżeli słyszymy, że gdzieś tępi się naród cywilizowany i chłoszcze się niewinne dzieci tego narodu i stara się je zmusić, aby w języku niezrozumia-

łym i obcym, a często wrogim dla nich, modliły się do Boga, albo żeby dały się wychłostać i wracały do domu z poranionemi rękami, to w takich wypadkach musimy otwarcie wypowiedzieć nasze oburzenie. (Oklaski u socyalistów i Polaków). Nie robimy żadnej polityki, jeśli żądamy, żeby najprymitywniejsze prawo życia i kultury zostało zarówno wobec jednostek, jak wobec całego narodu zagwarantowane. Zmuszeni jesteśmy przeciw takim zajściom zaprotestować nietylko w imieniu narodu polskiego, ale także w imieniu wszystkich narodów świata. (Oklaski). Jesteśmy pewni, że lepsze żywioły narodu niemieckiego z nami się zgadzają.

P. Reichstaedter woła: „Z wyjątkiem Mommsena“.

P. Daszyński w dalszym ciągu wspomina o artykule byłego ministra pruskiego Delbrücka o zajściach wrzesińskich, z którego przebija się głęboka boleść i głębokie oburzenie moralne tego poczciwego Prusaka z powodu tych zajść. W tej sprawie — powiada mówca — przyłączam się może pierwszy raz w tej Izbie do słów hr. Dzieduszyckiego. Polacy nie powinni nadziei swych opierać na dyplomatycznych intrygach, ponieważ za swą lekkomyślność już strasznie zostali ukarani, lecz powinni starać się liczyć na własne siły. A właśnie ci panowie, którzy hr. Dzieduszyckiemu z całego serca przyklaskiwali, powinni pamiętać o tem, że jest wiele martwych sił w narodzie polskim, które należy obudzić w imię sprawiedliwości i dla słusznej sprawy pozyskać.

P. Daszyński zwraca się następnie przeciw wczorajszej mowie dra Koerbera i zaczyna długo i szeroko mówić o potrzebie zaprowadzenia powszechnego i bezpośredniego systemu wyborczego i twierdzi, że tylko w ten sposób uratowanyby został parlament austryacki od walki narodowościowej.

Na wniosek Treuinfelsa dyskusyę zamknięto. Mówca jeneralny contra Klofac mówi z początku po czesku, a później po niemiecku i oświadcza, że się rząd myli, jeżeli sądzi, że będzie mógł ocalić ten parlament. Dr. Koerber okazał się tylko mężem wielkich słów, ale w rzeczywistości nie poprzestał na zniesieniu rozporządzeń językowych, lecz usunął ostatnie resztki równouprawnienia językowego. Ubolewania godnem jest, że Polacy popierają rząd, który gnębi wszystko, co jest słowiańskie. Nie dość jest, ażeby Czesi odmówili swych głosów prowizoryum budżetowemu, powinni oni wreszcie na bezwzględność rządu odpowiedzieć równą bezwzględnością.

Następnie przyjęła Izba prowizoryum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach, poczem rozpoczęła dyskusyę nad [illegible] zawodowemi stowarzyszeniami rolniczemi, a po kilku mowach obrady przerwano.

Następne posiedzenie we czwartek przed południem.

Ostatnia przestroga.

Piszą nam z Wiednia, 10 grudnia:

Odpowiedź p. Koerbera na interpelacye posłów Breitera i Romanczuka wypadła bardzo kategorycznie. Rząd austryacki uczynił wszystko, co od niego zależało, aby demonstracye nie naruszyły reguł międzynarodowych, a zatem też minister spraw zagranicznych nie miał żadnego powodu usprawiedliwiać się przed ambasadorem niemieckim, względnie przepraszać go. Odnośne pogłoski okazały się więc mylnemi.

W odpowiedzi prezesa gabinetu zwraca nadto uwagę zdanie, że rząd nie może kontrolować „uczuć narodowych“, ani też ich wybuchom przypisywać fałszywego znaczenia. P. Koerber [illegible] wszelkie oszczerstwa i denuncyacye. Następnie odpowiedź prezesa gabinetu zawiera zdanie, które pod względem stylistycznym i zupełnej jasności pozostawia wiele do życzenia, ale w każdym razie stanowi zastrzeżenie przeciwko mieszaniu się Niemiec, względnie berlińskiej prasy szowinistycznej do wewnętrznych spraw Austryi, [illegible] napaściom tej prasy na ministra Piętaka.

Deklaracya wczorajsza p. Koerbera brzmi niemniej stanowczo, jak [illegible] 1899 r. i wywołałaby równie silne echo, gdyby mowa prezesa gabinetu, wygłoszona w następnych rozprawach nad budżetem, nie była nagle zwróciła uwagi w inną stronę.

Cóż się stanie, jeżeli Izba nie powróci do prawidłowej czynności? Mechanika konstytucyjna — odpowiada p. Koerber — podaje w takim razie środek rozwiązania Izby, ponowne wybory. [illegible] „kuracyi radykalnej“? Głosy takie odzywają się coraz częściej. „Cóż, jeżeli rząd, choćby najsumienniejszy, [illegible] konstytucyę? W takim razie rząd taki ostoi się przed trybunałem dziejów, nawet uchodzić będzie za zbawiciela państwa. Ale posłowie będą zmuszeni wyznać: „mea culpa, mea maxima culpa“.

Mowa prezesa gabinetu sprawiła ogromne wrażenie. Ale ta Izba jest tak nieudolna, że pierwszy efekt napomnienia p. Koerbera był tylko ten, że Izba nie uchwaliła wczoraj budżetu, [illegible] lecz zabiera się do dalszych jałowych dyskusyi o prowizoryum budżetowem.

Nie zdarzyło się jeszcze nigdzie, aby rząd zapowiadał zamach stanu! Tymi dniami w Paryżu obchodzono 50-tą rocznicę zamachu stanu Napoleona III. I on go nie zapowiadał, jak go nie zapowiadał Napoleon I, ani Cromwell, ani też ks. Schwarzenberg w r. 1848/49. Że rząd pragnie utrzymać konstytucyę, to bynajmniej nie ulega żadnej wątpliwości. [illegible] prezes gabinetu.

Ale jest to pono ostatnie napomnienie. Jeżeli tak drastyczne ostrzeżenie nie odniesie skutku, natenczas „nawet najgorliwszy optymista zrozumie, że Izba [illegible]

Gdyby Izba austryacka była zdolną do życia, to po tem, wczorajszem, napomnieniu, [illegible]

naglący, aby uchwalić *en bloc* budżet (cały) na rok przyszły. Tylko tym sposobem mogłaby spełnić ważne inne zadania przyszłego roku (o których wspomnieliśmy wczoraj). Tymczasem jednak „postępowi“ (lucus a non lucendo!) Niemcy i Czesi roztrząsają pytanie, komu zawieszenie konstytucyi, usunięcie parlamentu, przyniesie większą korzyść? A raczej jedni jak drudzy gotowi są na to się zgodzić, byle to sąsiadowi wyrządziło większą krzywdę. Potworna spekulacya à la baisse wybujałej narodowościowej nienawiści, a zwłaszcza zazdrości!

Optymiści pocieszają się tem, że formalne zawieszenie konstytucyi, wprowadzenie absolutyzmu pur et simple jest niemożliwe ze względu na Węgry. Zapewne, zdecydować się na absolutyzm, znaczyłoby to zerwać unię realną pomiędzy Austryą a Węgrami, wykreślić monarchię habsburską z rzędu wielkich mocarstw. Ale — est modus in rebus.

Na dłuższe prowizoryum, na rządy za pomocą § 14-go przez kilka lat, Węgrzy niezawodnie przystaną. Niemcy pocieszają się, że takie prowizoryum nie zaszkodzi ich interesom narodowościowym, Czesi, że osłabi konstytucyę. Jedni jak drudzy powinni jednak pamiętać, że prowizoryum absolutyzmu przedewszystkiem stłumi te wszystkie swobody konstytucyjne, których niestety nadużywano głównie celem roznamiętnienia walki narodowościowej, a więc zniesie prawo zgromadzeń, wolność prasy, sądy przysięgłych itd.

Byłoby też szczególną dobrodusznością przypuszczać, że po zawieszeniu Rady państwa otworzyłoby się szersze pole działania w sejmach krajowych, które przeciwnie w takim razie z pewnością spadłyby znowu na poziom sejmów postulatowych z przed r. 1848. To leży w naturze rzeczy.

Debata polska w parlamencie niemieckim.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Berlin 11 grudnia. Przy stole Rady związkowej zasiedli kanclerz Rzeszy hr. Buelow, sekretarz stanu Posadowsky i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Richthofen. Hr. Buelow objawia gotowość dania natychmiast odpowiedzi na interpelacyę p. ks. Radziwiłła w sprawie wrzesińskiej. Ks. Radziwiłł, uzasadniając interpelacyę, oświadcza, że powód do niej tkwi w obowiązku członków stronnictwa do strzeżenia honoru narodowego tej ludności, która ich wybrała do parlamentu. Honor ten naruszyły zajścia wrzesińskie. Sprawa ta należy właściwie do kompetencyi jednego z państw związkowych (do Prus). Mówca podnosi ją jednak tutaj, ponieważ wrażenie wywołane tem zajściem, przekroczyło daleko granice państwa niemieckiego. Godność narodu niemieckiego i wzgląd, należny tej Wysokiej Izbie, zostały przez to skrzywdzone. Kanclerz Rzeszy może być przekonany, że nie działały tu żadne pobudki agitacyjne. Godność i interesy państwa nie wymagają, aby narodową mniejszość, przyłączoną do państwa, zohydzić i uciskać w sposób od dłuższego czasu praktykowany, z wyraźnym celem ostatecznym, by ją wcześniej lub później wytępić. Dlatego, że język ojczysty tej ludności uważa się za mniej wartościowy, wywołuje się wśród tej ludności pewną oporność przeciw szkole. Najnowsze owoce pruskiej polityki szkolnej nie są bynajmniej zgodne z tradycyą poprzednich monarchów pruskich w postępowaniu z swymi poddanymi. Teraz wszystko dzieje się inaczej. Nie szanuje się nawet godności Izby. Jest niemożliwem, aby kanclerz Rzeszy nie zarządził środków, któreby oddziałały na uspokojenie ciężko wzburzonej ludności, we wzburzeniu tem bowiem tkwi jądro etyczne. Mówca spodziewa się, że kanclerz w swej odpowiedzi zwróci uwagę na zdanie: „*Homo sum, nihil humani a me alienum puto*“ (człowiekiem jestem i nic ludzkiego nie jest mi obcem).

Po mowie ks. Radziwiłła zabrał głos kanclerz Bülow i rzekł, że interpelanci sami uznali, że mówca w myśl konstytucyi nie jest w możności wdawać się tu w sprawę wrzesińską. Jest to sprawa wewnętrzna jednego z państw związkowych. Stosunek polskich poddanych pruskich do rządu pruskiego jest sprawą czysto pruską. Jeżeli sprawa ta będzie poruszona w sejmie pruskim, to mówca tam w miejscu kompetentnem da zupełną odpowiedź. W tej Izbie jednakowoż nie może on wziąć udziału w rozstrząsaniu wypadków wrzesińskich, nie może omawiać podniesionych w interpelacyi szczegółów, ani też ich sprostować. Jako kanclerz Rzeszy ma on obowiązek z jednej strony przestrzegać wszystkich praw konstytucyjnych państwa i jego organów na zewnątrz, jak i na wewnątrz, z drugiej zaś strony jego zadaniem jest niedopuścić, ażeby instytucye ogólno-państwowe wkraczały w zakres przyznany samodzielności poszczególnych państw związkowych. Zupełnie to samo stanowisko zająłby mówca, gdyby szło nie o sprawę pruską, ale np. o bawarską lub anhaltską sprawę krajową. Tak samo jak Rzesza niemiecka ma prawo żądać od państw związkowych spełnienia wszystkich ciążących na nich powinności, tak nawzajem te państwa związkowe mają zupełne prawo żądać, ażeby nie wdzierano się w ich kompetencyę. Kanclerz stanowczo zastrzega się przeciw wszelkiemu usiłowaniu naruszenia tego prawnego charakteru Rzeszy. (Oklaski na prawicy). Ponieważ jednak interpelant, — któremu kanclerz wdzięczny jest za spokojne uzasadnienie interpelacyi, a to tem więcej im głębsza jest przepaść między jego umiarkowaniem, a tonem jaki panuje w prasie polskiej — poruszył także nasz stosunek do zagranicy, przeto kanclerz oświadcza jeszcze co następuje: O tem, ażeby skutkiem wypadków wrzesińskich w jakikolwiek sposób ucierpiała powaga Niemiec, mówcy nic nie jest wiadomem. (Żywe oklaski na prawicy). Sprawcy owych ekscesów w Galicyi i w Warszawie, których, zdaniem mówcy, interpelant jednak sądzi zbyt łagodnie, może i mieli zamiar wnieść przez burdy uliczne pewien moment zaniepokojenia do stosunku Niemiec do Austro-Węgier i Rosyi; jednakowoż jeżeliby naprawdę ktoś żywił podobną obawę, to mówca może ją zupełnie rozprószyć. (Oklaski na prawicy).

Zachowanie się zarówno rządu rosyjskiego jak austro-węgierskiego odpowiedziało w zupełności słusznym oczekiwaniom rządu niemieckiego i nie miał on wcale powodu do zażalenia. Mówca cieszy się, że może oznajmić, iż rząd rosyjski z powodu wykroczeń przeciw konsulatowi niemieckiemu poczynił natychmiast zupełnie zadowalające zarządzenia. Rosyjski minister spraw zagranicznych natychmiast prosił ambasadora niemieckiego w Petersburgu, aby wyraził rządowi niemieckiemu jak najgłębsze ubolewanie z powodu tego zajścia i dał mu wszelkie zapewnienia, że rząd niemiecki może zupełnie zaufać rządowi rosyjskiemu, który z własnej inicyatywy zarządzi wszystko, co potrzeba. To już się stało i uwolniło nas od wszelkich dalszych kroków dyplomatycznych. Generał-gubernator warszawski, tudzież naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, a między nimi także kurator warszawskiego okręgu szkolnego i dyrektor warszawskiej politechniki złożyli (ze względu na udział studentów w demonstracyi) niemieckiemu konsulowi jeneralnemu oficyalne wizyty, aby mu wyrazić ubolewanie z powodu demonstracyi. Nadto rząd rosyjski zarządził surowe śledztwo i bezzwłoczne dotkliwe ukaranie winnych. Tarcza konsulatu, zniszczona przez ekscedentów, będzie przez rząd rosyjski zastąpiona nową i prawdopodobnie dziś uroczyście zawieszoną. Solidarność, jaka dłużej niż od 100 lat panuje między Prusami a Rosyą na podstawie traktatów i obecnego status quo, w przeciwieństwie do takich tendencyj, które w gruncie rzeczy mają na celu odrobić to, co historya dokonała i przywrócić stan rzeczy z przed roku 1772, jest silniejsza, aniżeli sądzą niektórzy.

Tak samo rząd austro-węgierski w naturalnem objawieniu swego usposobienia jako rządu sprzymierzonego natychmiast po zajściu lwowskiem z dnia 29 listopada poczynił zarządzenia celem ochrony tamtejszego konsulatu niemieckiego. Niestety zarządzenia te nie były wystarczające, ażeby zapobiedz ponownym, znacznym demonstracyom onegdaj po odsłonięciu pomnika pewnego pisarza polskiego. Tak samo, jak po zajściu listopadowem namiestnik galicyjski wyraził konsulowi niemieckiemu we Lwowie ubolewanie, tak też po onegdajszych grubych wykroczeniach wyraził austro-węgierski minister spraw zagranicznych ubolewanie niemieckiemu ambasadorowi we Wiedniu. Hr. Gołuchowski zapewnił, że ekscedenci będą energicznie ukarani, a władze pociągnięte do odpowiedzialności i że on natychmiast porozumie się z austryackim prezydentem ministrów co do dalszych zarządzeń.

Mówca nie może jednak w końcu nie wyrazić swego zdziwienia, że interpelant choćby na chwilę mógł przypuścić, iż rząd niemiecki w jakikolwiek sposób będzie się kierował oceną zagraniczną wypadków i stosunków wewnętrznych Niemiec. (Żywe oklaski na prawicy). Usposobienia zagranicy, prądy i demonstracye nie mogą wpływać ani na kierunek naszej polityki wewnętrznej, ani na stanowisko ministrów będących u steru. (Poruszenie na prawicy). Dla mówcy nic innego nie może być decydującem, jak tylko interes państwa i obowiązek jego względem niemieckości. O tym obowiązku mówca będzie pamiętał i wobec poważnego niebezpieczeństwa, jakie według jego przekonania, grozi niemieckości ze strony polskiej, uczyni, co do niego należy, ażeby Niemcy na Wschodzie nie dostali się pod koła. (Żywe oklaski na prawicy — rozmaite okrzyki na ławach polskich).

Podczas gdy p. Hompesch (z centrum) wnosi o otwarcie dyskusyi nad interpelacyą, opuszczają salę kanclerz, sekretarze stanu i komisarz rządowy. Izba przystępuje do dyskusyi nad interpelacyą. Poseł Rören (z centrum) oświadcza, że zarzut niekompetencyi parlamentu jest nieuzasadniony. Rozgoryczenie za granicą wymaga, ażeby także parlament głos w tej sprawie zabrał. Idzie tu nie o odosobnioną brutalność, lecz o gromadną chłostę, jaką pewien nauczyciel, który raz już otrzymał 100 marek za popieranie niemieckości, przedsięwziął pod kierunkiem swego przełożonego, a to dlatego, że dzieci zachowywały się biernie podczas niemieckiej nauki religii. Prasa hakatystyczna przedstawiła zachowanie się rodziców, którzy chcieli obronić swe dzieci przed biciem, jako zbrodnię. Nie będzie przecież można dzieci tych wypędzić ze szkoły, ani też zastosować tu ustawy o przymusowej opiece. Dlaczegoż nie zostawia się tym dzieciom ich mowy ojczystej? Przy tłumieniu usiłowań, będących zdradą stanu, stronnictwo mówcy zawsze będzie stanowczo popierało rząd, ale takich usiłowań nie dowiedziono ani w Toruniu, ani we Wrześni.

P. Limburg Stirum (junkier) wywodzi, że rozumie się samo przez się, iż Polakom ma być pozostawiona ich religia i stanowisko ich Kościoła, ale nie zgadza się z istotą religii, ażeby musiano jej koniecznie uczyć w pewnym jakimś języku. Kwestya ta jednak należy do sejmu pruskiego. Stronnictwo mówcy i przeważna część narodu niemieckiego wesprze przytem usiłowania rządu i będzie dbać o to, ażeby ochronić niemieckość przed propagandą polskiej agitacyi. Wypadki wrzesińskie nie uczyniły ujmy powadze Niemiec za granicą, przeciwnie, wzmocniły ją, gdyż pokazały, że rząd niemiecki jest silny i potrafi utrzymać swą powagę. (Oklaski na prawicy).

P. Dziembowski Pomian (Polak) zaznaczył, że sprawozdania z procesu wrzesińskiego nie były objektywne. Mowę prokuratora wszystkie dzienniki podały, zaś podczas przemówień obrońców sprawozdawcy niemieckich pism wyszli z sali. Prasa zrobiła z wypadków wrzesińskich straszną awanturę. Duchowieństwo nie może pozwolić, ażeby wbrew zasadzie uświęconej przez sobory nauka religii odbywała się nie w języku ojczystym. Zatem bierny opór dzieci jest zupełnie uzasadniony. Szkoły pruskie stają się nie zakładami wychowawczymi lecz zakładami karnymi (Züchtigungsanstalten), stwarzają one, przez swą politykę, polską Irlandyę.

P. Sattler (narodowo-liberalny) oświadcza, że przez ataki osobiste Polacy nie dowiodą, iż sprawa ich jest słuszna. Niestety centrum wspiera ich starą taktykę podnoszenia w parlamencie rzeczy, należących do sejmu pruskiego. Powaga Niemiec nie ucierpi na tem, jeżeli zbiegowisko awanturników (Haufe zusammengerotteter Radaubrüder) — (wielka wrzawa, mówca woła: Ależ poczekajcie panowie) — jeżeli zbiegowisko awanturników tłucze w innem państwie okna konsulatu niemieckiego i zrywa jego herbową tarczę. To, co najwyżej, szkodzi powadze kraju, w którym te ekscesa się zdarzają. We Wrześni rozchodziło się o zarządzenia, celem utrzymania dyscypliny szkolnej. Należy ubolewać, że kara nie dosięgła tych, którym udało się podburzyć przez agitacyę tych niewykształconych i głupich ludzi. Prasa polska posługuje się tonem wprost niesłychanym. Następnie mowca omawia agitacyę polską w Galicyi i powiada, że wielka część ludności dąży tam z wszystkich sił do odbudowania Polski. Mowca by pragnął, ażeby w Niemczech istniało tak wygórowane poczucie narodowe jak u Polaków. Najwyższy czas był, że hakatyści poczęli bronić niemieckiego kościoła katolickiego na wschodnich kresach. Duchowieństwo polskie było zawsze filarem agitacyi narodowej. Centrum będzie musiało zająć się wypadkami na wschodzie w duchu niemiecko-narodowym.

Socyalista Ledebur wywodzi, że system torturowania dzieci jest wypływem panowania agraryuszy. Jeżeli można zaufać kanclerzowi, jako człowiekowi, że on tak samo, jak każdy człowiek wykształcony nie znajduje przyjemności w znęcaniu się nad dziećmi, to stronnictwo mówcy wcale nie ma zaufania do kanclerza jako do dyplomaty. W bardzo pięknie wystylizowanej mowie całą sprawę przedstawił on w zupełnie innem świetle i zaapelował do uczuć patryotycznych, tak, jak zwykł był robić Chamberlain, jeżeli się go atakuje z powodu zajść w obozach koncentracyjnych. Niemiecka nauka dla dzieci polskich to tylko partactwo. Jakżeż te dzieci mają rozumieć niemiecką naukę religii? Prokurator gnieźnieński powiedział, że Polacy zwalczają cele rządu. Jeżeli wszyscy są niebezpieczni, którzy to robią, to przecież w pierwszym rzędzie dotyczy to socyalistów, a jeszcze bardziej tych, którzy zwalczają przedłożenia kanałowe. Mimo naglącego życzenia, ażeby raz już przestano nękać ludność polską, rząd teraz jeszcze bierze się do tego, by chleb podrożyć. — Prezydent przerywa mówcy i zwraca uwagę jego, że to należy do jutrzejszej debaty. — Ledebur kończy zapewnieniem, że nadzieja ludu polskiego w przyszłości leży tylko w proletaryacie socyalistycznym.

Następnie Izba przyjęła wniosek, żądający zamknięcia posiedzenia. Na porządku dziennym następnego jest debata celna.

Z izby sądowej.

Lwów, 11 grudnia.

(*Sprawy podatkowe w Horodence*).

Z dalszego toku rozprawy o obrazę czci p. Okuniewskiego przeciw p. Kośmińskiemu interesującem i ważnem dla ocenienia całej sprawy było przesłuchanie pierwszego dzisiaj świadka, pisarza pokątnego Fiedlera. Przedewszystkiem charakterystycznem było to, że Fiedler absolutnie nie chciał zrazu zeznawać po polsku, lecz tylko po niemiecku. W tym więc języku przewodniczący zadawał mu pytania, a świadek po niemiecku odpowiadał. Jednakowoż niebawem, gdy się rozgadał na dobre, począł mówić także i po rusku, a nawet i po polsku.

Na wniosek obrońcy, d-ra Solańskiego, Fiedlera nie zaprzysiężono, albowiem był on karany dwumiesięcznym aresztem za oszczerstwo, rzucone na członków komisyi podatkowej. Przy „generaliach“ Fiedler podał, że należy do „Volkspartei“. Na pytanie obrońcy, co oznacza owa „Volkspartei“, wyjaśnił Fiedler, że należą do niej biedni chłopi i żydzi. Fiedler jest faktorem dzierżawcy propinacyi w Buczaczu, niejakiego Goldberga. Na tej więc zasadzie czynił niezmordowane zabiegi, aby obłożono go podatkiem, a tem samem ażeby uzyskał prawo wyborcze do ciał ustawodawczych. Starania te były daremne, bo dochody Fiedlera z czystych źródeł nie pozwalały na to, zaś z pokątnego pisarstwa nie można było podatku wymierzyć, bo nie łatwo sprawdzić, czy zeznanie samego Fiedlera, który dochód swój szacował dość wysoko, zgodne jest z faktycznym stanem rzeczy. Aż razu pewnego Fiedler, jako faktor Goldberga, przyszedł do urzędu podatkowego, aby zapłacić podatek za Goldberga. Urzędnik, do którego Fiedler się zgłosił, przez pomyłkę pokwitował, że nie Goldberg, ale Fiedler podatek zapłacił. Otóż Fiedler, który, jak się z dalszego przesłuchania okazuje — należał do ruskiej partyi radykalnej, wyzyskał tę pomyłkę i jął wszędzie opowiadać, że mu bezprawnie nałożono i ściągnięto podatek, że to inspektor Kośmiński zrobił mu za to, że on głosował za Okuniewskim itd. Robił więc Fiedler dużo hałasu, chcąc się niejako odwdzięczyć władzy podatkowej za to, że udaremniała jego zabiegi o bezpodstawne wymierzenie mu podatku, co dałoby mu także głos do rady gminnej. Jeździł też Fiedler nawet do Wiednia, aby tam rozgłosić owo rzekome nadużycie podatkowe.

Przesłuchany następnie świadek Kupfermann, kupiec, podaje, że Fiedler często zachodził do jego sklepu, mówił wiele o sprawach podatkowych i dodawał o p. Kośmińskim: „No, no, seine Tage sind schon gezählt“.

Przesłuchano jeszcze świadka Schabsę Münzera, złotnika i zegarmistrza, który również jak wielu włościan czuje się pokrzywdzonym z powodu, że mu rzekomo bezpodstawnie podwyższono podatek zarobkowy w roku 1897; oświadcza on, że nie obwinia o to p. Kośmińskiego, ale przypuszcza, że podwyższenie to nastąpiło ze względu, że on głosował za Okuniewskim, — tak przynajmniej głosili niejacy Danknerowie, którzy utrzymywali jeszcze przed wyborami, że kto będzie głosował na opozycyonistę, temu podatek nałożą, albo podwyższą.

Sprawa co do podatku Münzera wyjaśnia się w ten sposób, że on zrazu był tylko zegarmistrzem, a w roku 1897 powiększył swój interes i pracował także jako złotnik, więc dlatego podniesiono mu podatek.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Tarnopol, 10 grudnia.

(*Kapłan pod zarzutem zabójstwa*).

Dziś odbyła się przed tutejszym trybunałem rozprawa karna przeciwko ks. Diugiewiczowi, wikaremu z Grzymałowa, oskarżonemu o zabójstwo żandarma Marciszczaka. Prokuratorya państwa obwiniła ks. Diugiewicza o to, że przed dwoma miesiącami, jadąc powozem z żandarmami Marciszczakiem i Rogawskim z domu komendanta posterunku do znajomych na dworzec kolejowy, strzelił z rewolweru do siedzącego na przedniej ławeczce powozu Marciszczaka, który wskutek odniesionej rany, mimo przeprowadzonej operacyi, na trzeci dzień umarł.

Oskarżony na pytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, z góry oświadczył, że jakkolwiek czuje się niewinnym, podda się wszelkiej karze, jaką mu sąd wymierzy. Ks. Diugiewicz opowiedział następnie wszystkie szczegóły, dotyczące owe fatalnego wypadku. Jak to w swoim czasie podaliśmy, ks. Diugiewicz z obowiązku swego kapłańskiego zawodu musi często jechać nocną porą po bezludnych drogach i przeto, dla własnej obrony w razie niebezpieczeństwa, ma ze sobą rewolwer. Gdy jechał z owymi żandarmami, miał również rewolwer przy sobie. Po drodze wśród ożywionej rozmowy, prowadzonej w tonie zupełnie przyjaźnym o sprawach bieżących, ks. Diugiewicz sięgnął do kieszeni po rewolwer, lecz nie przypomina sobie, w jakim to uczynił celu. Rewolwer był nabity i niezamknięty. Ks. Diugiewicz przypadkowo nacisnął cyngiel i oto padł strzał, a natychmiast żandarm Marciszczak jęknął i osunął się w powozie bezwładnie. Stało się to wszystko tak szybko, że oskarżony nie zdaje sobie nawet dokładnie sprawy z tych zdarzeń, to jednak może zapewnić, że działał nieświadomie, a tem więcej bez nieprzyjaznego zamiaru.

Przesłuchany następnie naoczny świadek tego wypadku, żandarm Rogawski, stwierdził pod przysięgą, że Marciszczak padł ofiarą jedynie strasznego przypadku; wszelka zła wola ze strony oskarżonego musi tu być absolutnie wykluczona.

Prokurator po skończeniu postępowania dowodowego podtrzymał w całej pełni swe oskarżenie. Obrońca oskarżonego dr. Reiter w obszernym wywodzie wykazał najzupełniejszy brak winy po stronie ks. Diugiewicza. Trybunał po naradzie wydał wyrok uwalniający ks. Diugiewicza od winy i kary. Prokurator zaś zgłosił przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Lwów 11 grudnia.

Marszałek kraju hr. Andrzej Potocki wyjechał dziś na lustracyę Rad powiatowych do Buczacza i Zaleszczyk.

Loterya gospodarska Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Jako przewodnicząca Towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ utrzymującego „Dom pracy“ we Lwowie, zamierzam urządzić dnia 22-go grudnia b. r. przedświąteczną loteryę gospodarską na rzecz tego Towarzystwa. Odwagę do tego dodaje mi tak miłe wspomnienie ofiarności i uczynności, których Towarzystwo nasze tyle zawsze miało dowodów ze strony P. T. mieszkańców miasta Lwowa i całego kraju.

Pozwalam sobie też i w tym roku loteryę gospodarską polecić łaskawym ofiarodawcom.

Zwierzyna, drób, ryby, masło, ser, trunki i wszystko, co wchodzi w zakres gospodarstwa domowego, jakoteż każdy inny najmniejszy dar przyjęty będzie w imieniu ubogich z serdeczną wdzięcznością.

Łaskawe dary upraszam uprzejmie nadsyłać od dziś do 20 grudnia b. r. pod adresem „Zarządu Domu pracy“ przy ulicy św. Piotra l. 39 we Lwowie.

Marya Badeniowa.

Wspaniała biesiada artystyczna czeka naszych miłośników muzyki. Oto dnia 29 bm. odbędzie się we Lwowie koncert Alicyi Barbi na rzecz Towarzystw: Związku rodzicielskiego i Dzieciątka Jezus. Alicya Barbi, zamężna baronowa Wolff-Stomersee, jest dziś bezwzględnie najświetniejszą w całej Europie śpiewaczką koncertową; jej głos prześliczny, niezrównanie subtelne cieniowanie każdego utworu, znakomita ekspresya, niesłychana inteligencya muzyczna — zdobyły jej we wszystkich stolicach Europy sławę, graniczącą z uwielbieniem. Wielka śpiewaczka ta od czasu poślubienia barona Wolffa-Stomersee, daje koncerty jedynie tylko na cele dobroczynne. Otóż ostatniej zimy prezydent dr. Małachowski poznawszy Alicyę Barbi w Wiedniu, uprosił ją do wystąpienia z koncertem we Lwowie na rzecz wspomnianych bardzo humanitarnych dwóch stowarzyszeń. Znakomita śpiewaczka spełni więc obecnie swe przyrzeczenie, a melomani nasi znajdą sposobność zachwycać się jej potężnym talentem.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 12 b. m. w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 5 prof. uniw. dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego“ (dramat doktrynerski). — W zakładzie anatomii (ul. Piekarska 52) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. H. Kadyi: „O narządzie słuchu“.

Rada powiatowa w Tarnopolu wybrała jednogłośnie prezesem swym Juliusza hr. Korytowskiego, a wiceprezesem dra Stanisława Glogiera.

Uroczystość w Dublanach. Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach otrzymała w roku bieżącym charakter akademii rolniczej, a wczoraj odbyła się pierwsza immatrykulacya jej słuchaczy, których jest w roku bieżącym 58. Akt ten odbył się bardzo uroczyście w obecności marszałka kraju i członków Wydziału krajowego, jakoteż delegatów szkoły politechnicznej, akademii weterynaryjnej i szkoły lasowej. Po zagajeniu uroczystości przez p. Fromla, rektora akademii dublańskiej, przemówił marszałek kraju, zaznaczając, że podniesienie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach do rzędu Akademii było tylko formalnem, gdyż szkoła pod względem naukowym stała i stoi na wysokości zagranicznych akademii rolniczych. Obecnie będzie obowiązkiem tak uczniów, jak grona nauczycielskiego starać się usilnie o ustawiczne podnoszenie poziomu naukowego, aby nowa akademia stała się chlubą kraju i wzorem dla innych zakładów naukowych. Marszałek apelował następnie do uczniów, aby starali się rozwijać wśród siebie koleżeństwo. W końcu podniósł marszałek, że kraj pomimo ciężkich stosunków finansowych nie uchylał się nigdy od wydatków mających na celu materyalne uposażenie Akademii. Dziś posiada ona środki naukowe, a od uczniów zależy dostarczanie krajowi dzielnych i należycie wykształconych w rolnictwie pracowników.

Następnie profesor Pawlik miał wykład na temat podziału pracy w gospodarstwie. Poczem nastąpił właściwy akt immatrykulacyi.

Proboszczem parafii św. Mikołaja we Lwowie, osieroconej po śp. ks. Odelgiewiczu, został ks. Zygmunt Gorazdowski, dotychczasowy jej administrator.

Pod eskortą sprowadzono wczoraj z Krakowa do Lwowa Wiktora Wulczaka, podejrzanego o zbrodnię usiłowanego morderstwa, spełnioną na Maryi Widackiej. Oddano go do aresztu śledczego w sądzie karnym.

Śmierć na torze kolejowym. W niedzielę wypadła z pociągu, jadącego z Doliny do Bolechowa, służąca Emilia Bobek, a koła pociągu stratowały ją na śmierć. Służąca ta wypadła z wagonu w ten sposób, że oparła się o drzwi wagonu, które nie były należycie zamknięte.

Konkursa rozpisują: Izba notaryalna w Przemyślu na posadę notaryusza w Jarosławiu z terminem do 31 b. m. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Łączkach z poborami III klasy 5go stopnia i ryczałtem na służącego w kwocie 504 K.; termin do 20 b. m. — Dyrekcya policyi w Krakowie na posadę prowizorycznego dozorcy aresztów policyjnych z poborami 1100 K. i mundurem; termin do 10 stycznia.

Jubileusz kupca. Firma Hawełki w Krakowie obchodziła dziś jubileusz 25 letniego swego

istnienia. Właściciel firmy p. Macharski ofiarował z tej okazyi około 3000 K. na cele dobroczynne.

Baronowa Callowa, matka ministra handlu, zmarła tej nocy w Gracu.

Komiwojażer panslawistyczny. P. Wergun, rodem skądś pod Gródkiem, były współpracownik petersburskiego *Nowego Wremienia*, a potem wydawca rosyjskiego tygodnika *Wiek słowiański*, wychodzącego w Wiedniu, jeździ teraz po Rosyi rzemiennym dyszlem i gdzie się na popas zatrzyma, tam wygłasza odczyt o wrzekomo potężnym panslawizmie w Austryi. Wedle niego ten ruch panslawistyczny a raczej panrosyjski ogarnął wszystkie narody słowiańskie w państwie austro-węgierskiem; nie myślą już one o rozwijaniu swej narodowości, lecz chcą się zlać w wielkiem rosyjskiem morzu, przyjąć prawosławie i język wielkorosyjski, a konstytucya, jako zabawka żydowsko-madyarsko-niemiecka, nie odpowiadająca usposobieniu słowiańskiemu, stanęła im kością w gardle.

W Kijowie wygłosił p. Wergun taki odczyt w sali uniwersyteckiej, w przytomności dygnitarzy, inteligencyi i studentów. Ale tym ostatnim, może dlatego, że zwolennikom konstytucyi, a może z powodu ich ukrainofilstwa, odczyt tak się nie podobał, że z początku zaczęli gwizdać, potem tłumnie opuścili salę, w końcu z hałasem wrócili do niej i zrobili taką burdę, że najpierw publiczność uciekła, a potem p. Wergun.

Nielepiej powiodło mu się w Moskwie. Tam, w sali Muzeum historycznego, wystąpił on jako galicyjski publicysta, a swemu odczytowi dał tytuł „Rosya zagraniczna i słowiaństwo na progu wieku XX-go". Dotknął „palącej sprawy nadwiślańskiej", jako „odwiecznego między Słowianami sporu, który kamieniem leży w rosyjskim żołądku, ale będzie przezeń strawiony". Wygwizdano prelegenta, trzy razy zarząd muzeum musiał przywracać porządek, w końcu przerwano odczyt i kilka osób odesłano do sędziego pokoju.

Według niektórych wersyi miano nawet nie tylko słownie ale i czynnie znieważyć p. Werguna. W każdym razie oburzono się na niego bardzo, a nie tylko młodzież, lecz i poważni jakoteż wykształceni Rosyanie dali mu do poznania, że wcale sobie nie życzą, aby jeździł po Rosyi z hymnem pochwalnym na cześć despotyzmu i absolutnych rządów biurokracyi.

Okrucieństwo pruskich nauczycieli. *Dziennik Poznański* donosi: Trzynastoletni chłopiec z Będzitowa, Józio Hetman, uczęszczał do szkoły w Manliszu. Dnia 28 listopada br. nauczyciel Papel kazał mu czytać po niemiecku, a gdy dziecko nie umiało, pedagog pruski zaczął je bić po dłoni. Chłopiec rękę cofnął, a wtedy nauczyciel chwyciwszy go za kark, zaczął bić po całem ciele kijem. Podczas pauzy kazał Papel pozostać Hetmanowi w klasie, sam zaś poszedł do starszego nauczyciela Wieczorkowskiego po klucz od szafy, stojącej w klasie, wyjął z szafy trzcinę i znowu zaczął katować Hetmana. Gdy Papel skończył bicie, rozpoczął naukę geografii nauczyciel Glazer i zawołał Hetmana do mapy. Chłopiec, który przez dwa dni cierpiał na ból zębów, skatowany przed chwilą przez Papla, nie umiał nazwać rzeki Warty. Wtedy Glazer uderzył go w twarz, rzucił na ławkę, przyklęknął na ciele jego i zaczął bić kijem. Hetman wysunął się z pod kolan pedagoga, lecz on rozkazał czterem uczniom chłopca ponownie rozciągnąć, przyklęknął na nim znowu i bił dalej. Chłopiec, w ten sposób skatowany, dostał silnych wymiotów i ledwie z pomocą kolegów zdołał dowlec się do domu.

Lekarz, wezwany przez rodziców, skonstatował zapalenie ślepej kiszki. Chłopiec umarł dnia 3 bm. Zawiadomiona o tym wypadku prokuratorya w Bydgoszczy, otrzymawszy skargę rodziców zmarłego, wysłała do Będzitowa radzcę sądowego z tłómaczem, tudzież dwóch lekarzy prywatnych, nie fizyków rządowych. Lekarze, po dokonaniu obdukcyi zwłok, oświadczyli, że orzeczenie odkładają na później, ponieważ w żołądku zmarłego znaleziono przedmiot twardy, podobny do pestki.

Z pod Ottynii piszą nam: Przed kilkoma dniami opuścił nasze strony ksiądz Maryan Topolnicki, proboszcz ekspozyt w Tarnawicy polnej, przeniesiony na lepszą parafię w Borszczowskie. Z żalem prawdziwym żegnaliśmy go wszyscy: i obywatelstwo i lud włościański, gdyż swą gorliwą, prawdziwie apostolską pracą zjednał on sobie tutaj powszechną miłość i szacunek i pozostawia jak najpiękniejsze wspomnienie, a serdeczne życzenia dotychczasowych parafian towarzyszą mu na dalszą drogę życia.

Zmarli. W Żabiu dr. Michał Szydłowski, lekarz okręgowy, lat 33; padł on ofiarą tyfusu, którego nabawił się u swych pacyentów. — W Rzęśnie Polskiej Zofia z Dobrzańskich Wichańska, żona poczmistrza.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: W. K. z Machnówka (z prośbą o błogosławieństwo dla dzieci i wnuków) 5 K., J. B. z Sambora (z błaganiem do N. M. P. o przywrócenie władzy w rękach i w nogach) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 0, w poł. + 1 R. Bar. 753. Podnosi się. Pogodnie.

Dwojakie „och!" i „ach!"

Kochali się tak czule,
Tonęli w złotych snach
I prawie nieprzytomnie
Wzdychali: och! i ach!
Lecz skoro się pobrali,
Nie toną w złotych snach,
Zupełnie już na trzeźwo
Wzdychają: och! i ach!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po cenach podwyższonych „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. IIIci i przedostatni gościnny występ Bel Sorel. — We czwartek na ogólne żądanie po cenach zwykłych „Manru" opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego; nieodwołalnie przedostatni gościnny występ Al. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss. — W piątek na ogólne żądanie po raz IIgi „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta. Nieodwołalnie ostatni pożegnalny występ Bel Sorel i występ Eug. Guszalewicza. — W sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ E. Guszalewicza. — W niedzielę o godz. w pół do 4tej po poł. „Grube ryby" komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po cenach zwykłych, po raz ostatni „Manru". Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ A. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss. — W poniedziałek po raz Iszy „Nadzieja" (Op hope van Zegen) dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heijermansa, w przekładzie J. Kasprowicza.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** „Faust" Gounoda ma tę wielką wadę, że główne partye tj. partyę Fausta i partyę Małgorzaty przepoławia, a raczej każdą z tych ról tworzy z dwóch odrębnych i sprzecznych ze sobą postaci. I tak Faust jest bohaterskim w I akcie, a w następnych lirycznym, Małgorzata jest liryczną w drugim i trzecim akcie, a dramatyczną w następnych. Ponieważ natura nie daje nam śpiewaków takich, żeby mogli na zawołanie być dramatycznymi lub lirycznymi, zmieniać konstytucyę swego organizmu, charakter swej duszy, barwę swego głosu, przeto ani Fausta, ani Małgorzaty nie może nikt jednolicie i równie dobrze przedstawić od początku do końca. Śpiewak, który ma głos dramatyczny, postać imponującą, konstytucyę ciała i duszę bohaterską, będzie doskonałym w I. akcie ale za to w następnych nie odpowie wymaganiom autora i żądaniom słuchaczy. Natomiast śpiewak liryczny, słodki, miękki, uczuciowy, zatem doskonale przedstawiający ideał kochanka, będzie zupełnie odpowiednim w II i III akcie, ale nie podoła aktowi I. To samo i dobra śpiewaczka liryczna zachwyci słuchaczy w III akcie, a oburzy ich w scenach IV i V aktu. Natomiast dramatyczna śpiewaczka, która w tych scenach wywoła efekt, nie dorośnie do tych wyżyn liryzmu, jaki jest potrzebny w akcie III. Błąd ten Gounoda — zaznaczymy mimochodem — popełnia bardzo często i Żeleński i dlatego np. jego Janek i Kirkor (w „Goplanie") grzeszą tem samem połączeniem liryzmu i dramatyzmu w zlepek jednej postaci.

Bohaterski śpiewak, wielki, znakomity i niezaprzeczenie jeden z najlepszych przedstawicieli postaci Wagnerowskich we współczesnej Europie, p. Aleksander Bandrowski, zachwycony pierwszym aktem „Fausta", wcielił i tę postać do liczby swych kreacyi. To też wczoraj Lwów widział takiego Fausta w I akcie, jakiego dotąd jeszcze nie miał sposobności oglądać w interpretacyi innych śpiewaków. Arye i *recitativa* pesymistyczne i samobójcze filozofa niemieckiego wypadły tak pięknie, że w zachwyt wprawiły słuchaczy. Ale za to w następnych aktach p. Bandrowski już nie mógł (bo oczywiście z natury rzeczy, ani charakter jego głosu, ani jego postać, ani ruchy, ani wogóle cała jego dusza nie pozwoliła mu na to) stanąć na tem stanowisku lirycznem, aby być czułym i sentymentalnym kochankiem, więc np. p. Myszuga w dawnych dobrych swoich czasach osiągał w tych aktach o wiele większe wrażenie i sprawiał o wiele większą satysfakcyę estetyczną słuchaczom, aniżeli p. Bandrowski wczoraj. Dodać przytem należy, że i wokalnie nie mógł on odpowiedzieć żądaniom Gounoda; jego fistułowe wysokie *c* miało barwę niesmaczną.

Wielkiemu naszemu śpiewakowi możemy więc dać szczerą radę, aby w przedstawienia składane wstawiał I akt „Fausta", a wtedy zawsze wywoła wielkie wrażenie; ze śpiewania zaś dalszych aktów niech stanowczo zrezygnuje.

Z tych samych powodów, co p. Bandrowski, nie może i p. Bohusówna sprostać partyi Małgorzaty. Dobrą, bardzo dobrą, jest w akcie I, a nie wydobywa żadnej siły dramatycznej w następnych.

Bardzo dobrym był Siebel panny Ludkiewiczówny. Sympatyczna ta artystka zdobywa coraz więcej uznania u publiczności, a widać, że starannie pracuje nad sobą i nad wykształceniem swego głosu. — Walenty p. Ludwiga niezupełnie odpowiedział wymaganiom stawianym do tej roli. Zdolny ten i niezaprzeczenie bardzo utalentowany artysta, powinien stanowczo więcej pracować nad uszlachetnieniem swego głosu. — Mefistofeles p. Jeromina jest, jak wiadomo, jedną z najlepszych jego partyj; także wczoraj artysta zwłaszcza za odśpiewanie serenady zyskał zasłużone uznanie.

Orkiestra trzymała się dobrze, a p. Spetrino ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy spełnił swoje zadanie. Za to reżyseryi musimy zrobić uwagę, że koniecznie potrzeba wlać duszę w te chóry, które bezmyślnie stoją, nic nie czują ani tego co śpiewają, ani tego co robią, ani tego co się dzieje na scenie. Są to poprostu kloce drewniane, i to tak samo chóry męskie, jak i kobiece.

* **Maryan Dubiecki.** „Obrazy i studya historyczne". Serya I. Wydanie drugie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka 1901.

Równocześnie z ponownem wydaniem „Szkiców historycznych" Kubali wydaje ruchliwa firma warszawska Gebethnera i Wolffa po raz drugi pokrewne im formą „Obrazy i studya historyczne" Dubieckiego. Zawierają one rzeczy cenne dla historyków, tudzież dla tych, którzy różne epizody z przeszłości Polski lubią poznawać nie z powieści, ale z wiarygodnych dobrze udokumentowanych studyów.

Serya I „Obrazów i studyów" Dubieckiego zawiera najprzód bardzo ciekawy, a mający tło egzotyczne szkic pt. „Osadczy ziemi Mandżu w 17 stuleciu". Autor kreśli tu jeden epizod z dziejów kolonizacyi syberyjskiej w XVII wieku, wspomina o śmiałych awanturnikach i zdobywcach, jak Pojarkowie, Jermaku, którzy zapuszczali się daleko na wschód. W rzędzie tych zdobywców największy rozgłos zyskał Polak Nicefor Czernichowski, pochodzący z rodziny brańców polskich, których prawdopodobnie wzięto do niewoli podczas wojen kozackich. Nicefor, mszcząc krzywdę siostry, morduje na rzece Lenie rosyjskiego wojewodę Obuchowa, a potem puszcza się z gronem swych towarzyszy daleko na wschód i staje się pierwszym zdobywcą nadamurskiej Mandżuryi. Tam sprawuje rządy tak dzielnie i energicznie, że władze sąsiedniego państwa chińskiego wchodząc w stosunki dyplomatyczne z jego osadą, uważają za stosowne odezwy swoje pisać po chińsku i po polsku. Przy końcu dopiero życia Czernichowskiego, kiedy siedem dziesiątków lat spoczęło na jego barkach, a najwierniejsi jego druhowie powymierali, zaczęły w osadzie wodzić rej inne żywioły warcholskie, które w końcu poddały ją Rosyi. Stało się to w r. 1674, w 11 lat potem jednak osada owa nazwana przez Polaków „Jaksą", potem przechrzczona na „Albazin", wpadła w ręce Chińczyków. Potomkowie Czernichowskiego przetrwali w Dauryi nerczyńskiej dwa stulecia. Ostatnia latorośl Czernichowskich po kądzieli żyła jeszcze około r. 1872 w okolicach Nerczyńska.

Materyał do tego szkicu zaczerpnął autor nietylko z dzieł i dokumentów historycznych, ale także poznał teren wypadków niemal na miejscu, przebywając przez długi czas w Dauryi nerczyńskiej na Syberyi.

Drugi szkic pt. „Gniazdo hetmańskie", kreśli dzieje słynnej rodziny Koniecpolskich w XVII wieku. Następnie szkic „Czarniecki w Danii". W związku z nim pozostaje obrazek pt. „Miłość wieków ubiegłych", w którym autor opisuje nader barwnie umizgi polskich wojowników do mieszczanek duńskich na półwyspie jutlandzkim. Zwłaszcza nasz pamiętnikarz Jan Chryzostom Pasek był w wielkich opałach miłosnych, zakochał się bowiem w Dunce, imieniem Eleonora, z którą się miał już żenić, lecz wypadki wojenne i rady towarzyszy odwiodły go od myśli pojęcia cudzoziemki za żonę. Szkic pt. „Jeden dzień z życia Piotrkowa w XVII wieku" kreśli jeden z hałaśliwych festynów, który się odbywał w Piotrkowie z powodu wjazdu na tameczne grodowe starostwo nowomianowanego starosty Imci pana Jacka Małachowskiego. Kończy się I serya charakterystyką pierwszego dziejopisarza polskiego, Jana Długosza.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 9 grudnia.

(Z). Ogromne wrażenie wywołał w berlińskich sferach giełdowych artykuł petersburskiego *Wiestnika finansów* dotyczący projektu nowej niemieckiej taryfy celnej. Pismo to bowiem jest przybocznym organem rosyjskiego ministra finansów, więc to, co ono napisze, nie może uchodzić za prywatną kombinacyę dziennikarską, lecz ma bardzo poważne podstawy. Owóż pismo to zapowiada, że jeżeli Niemcy zaprowadzą u siebie projektowaną taryfę celną, w takim razie rząd rosyjski będzie miał na to tylko jedną odpowiedź, a mianowicie powrót do dawnych ceł ochronnych, jakie istniały w Rosyi przed zawarciem z Niemcami traktatu handlowego w roku 1895. Przytem daje ten organ petersburski do zrozumienia, że rząd rosyjski nie poprzestanie na samem tylko przywróceniu dawnych ceł, lecz podwyższy je. Jeżeli rząd rosyjski spełni tę groźbę, o czem na razie nie ma powodu powątpiewać, wówczas będzie to ogromną klęską dla przemysłu niemieckiego, bo utraci on rosyjskie rynki zbytu, a wiadomo powszechnie, że największy rozkwit przemysłu niemieckiego datuje się właśnie od zawarcia z Rosyą traktatu handlowego w roku 1895. Pod wpływem tedy tego artykułu pisma petersburskiego nastała na giełdzie berlińskiej powszechna a bardzo dotkliwa zniżka kursów. Odbiło się to bezzwłocznie także na tendencyi naszego targu i z wyjątkiem kilku papierów faworyzowanych przez spekulacyę dla rozmaitych specyalnych powodów, wykazują zresztą ostateczne notowania dzisiejsze naszej giełdy znaczne obniżenie się kursów. Do rzędu faworyzowanych przez spekulacyę papierów należały dziś akcye Unionbanku. Podskoczyły one o 18 koron na 551, a za powód tej niezwykle znacznej zwyżki podawano to, że bank ten miał wysprzedać z bardzo dużym zyskiem posiadane przez siebie akcye węgierskiego banku hipotecznego.— W sobraniu sofijskiem rozpoczęły się już debaty nad projektem zaciągnięcia nowej pożyczki (125 milionów franków) i zaprowadzenia monopolu tytoniowego w Bułgaryi. Prezes ministrów Karawełów prosił usilnie o przyjęcie odnośnych przedłożeń, przyczem wykazywał, że jeżeli sobranie ich nie przyjmie, wówczas Bułgarya znajdzie się nad brzegiem bankructwa. Zdaje się, że pod naciskiem konieczności sobranie przyjmie przedłożenie rządowe, jakkolwiek zaprowadzić się mający monopol tytoniowy będzie dla kraju bardzo uciążliwy, gdyż zapewnia prywatnemu konsorcyum bankierskiemu prawo eksploatowania kraju przez lat pięćdziesiąt. Konsorcyum to, na którego czele stoi paryski „Banque de Paris et de Pays Bas", utworzone zostaje z kapitałem 10 milionów, ono mianować będzie wszystkich urzędników zarządu tytoniowego bez ingerencyi rządu, a tę tylko koncesyę przyznaje rządowi, że prezesem Rady zawiadowczej musi być Bułgar. Dochody monopolu obracane być mają w następujący sposób: Przedewszystkiem otrzymać muszą akcyonaryusze od swych udziałów dywidendę 6%, następnie z tego co pozostanie wydzielone zostanie 10% dla Rady zawiadowczej, a drugie 10% dla akcyonaryuszy na polepszenie dywidendy, pozostała jeszcze ponadto reszta rozdzielona zostaje między państwo (65%) i między konsorcyum (35%).

Na targach amerykańskich spada od kilku dni gwałtownie cena miedzi. Obliczają, że w samym tylko Nowym Yorku stracili spekulanci w walorach miedzianych przeszło 20 milionów dolarów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 652·00, węgierskie 665·00 Anglobanki 264·00, Uniony 551·00, Bankvereiny 450·50, Länderbanki 419·50, Ludwiki 431.00, Czerniowieckie 529·50, Elbethale 476·00 Renta papierowa 99·05, srebrna 98·95, austryacka złota 118·90, austr. renta wal. kor. 95·95, węgierska złota 118·70, węgierska renta wal. kor. 94·05, dukat 11·32, 20-franków. 19·07— 20-markówka 23·44—, rubie 2·53½.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 10 grudnia.

W handlu zbożowym stała tendencya utrzymuje się bez przerwy, lecz tak samo u nas, jak zagranicą pokup jest wogóle słaby i dlatego pomimo wyższych żądań ze strony sprzedających ceny już od dłuższego czasu nie doznały rzeczywistej zwyżki.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·55 K.; czerwoną 8·20 do 8·50; żółtą 8·20 do 8·45 K.; żyto 7·— do 7·40; jęczmień browarny 6.75 do 7·10 koron; na paszę 6·00 do 6·35 K.; owies 6·60 do 6·90 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Warszawa 11 grudnia. Na gmachu konsulatu niemieckiego w obecności personalu konsulatu i zastępcy rządu rosyjskiego zawieszono nową tarczę; przy akcie tym powiewała chorągiew niemiecka.

Warszawa 11 grudnia. Tutejsze Towarzystwo techniczne przygotowuje projekt popierania stosunków handlowych z Francyą, Belgią, Anglią i Szwecyą, celem pominięcia fabrykantów niemieckich w razie, gdyby miał wybuchnąć zatarg cłowy między Rosyą a Niemcami.

Londyn 11 grudnia. Do biura Reutera donoszą z Tientsinu: Jakiś żołnierz indyjski w przystępie obłędu zastrzelił dwóch innych żołnierzy. Kompania indyjska wyruszyła, aby go uwięzić, tymczasem jednak żołnierze niemieccy owego obłąkanego już zastrzelili i do przybywającej kompanii również zaczęli strzelać. Przyszło do formalnej bitwy, w której po stronie niemieckiej poległo 3 ludzi, a 1 oficer został śmiertelnie raniony. Po stronie Indusów również 3 poległo, a kilku jest rannych.

Kraków 11 grudnia. Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył wczoraj wieczór posiedzenie w sprawie zgłaszających się o przyjęcie studentów, którzy wystąpili z uniwersytetu lwowskiego. Na teologię zgłosiło się 50 słuchaczy, na wydział prawniczy 120, na medycynę żaden, na filozofię 12. Senat po dyskusyi uchwalił przyjąć zgłaszających się słuchaczy, o ile się wykażą świadectwami odejścia z uniwersytetu lwowskiego. Główne motywy uchwały senatu są następujące: Zapisujący się na tutejsze wydziały słuchacze już przez pewien czas słuchali wykładów we Lwowie i przeto z pożytkiem będą mogli słuchać wykładów na wydziałach tutejszego uniwersytetu. Zważyć też trzeba, że przeważnie petenci opuścili uniwersytet lwowski pod wpływem pewnego rodzaju przymusu, wywołanego agitacyą polityczną i że gdyby ich nie przyjęto, zaostrzyłby się antagonizm Rusinów do Polaków, którego złagodzenie leży w powszechnym interesie.

Na podstawie uchwały senatu przyjęto zatem 69 prawników, reszta ich będzie przyjętą, gdy przedłoży świadectwa odejścia. Przyjęto dalej 11 słuchaczy filozofii. Co do słuchaczy wydziału teologicznego, to przyjęcie ich na razie odroczono najpierw z powodów formalnych, bo żaden z teologów nie przedłożył świadectwa odejścia z uniwersytetu we Lwowie, a dalej z powodu stosunków między wydziałem teologicznym a ordynaryatami biskupimi. Sprawę tę przekazał senat wydziałowi teologicznemu, który też zebrał się dziś o 11-tej w południe na posiedzenie. Senat powziął nadto postanowienie, że jeżeli wydział teologiczny oświadczy się za przyjęciem i jeżeli słuchacze przedłożą świadectwa odejścia z uniwersytetu lwowskiego, to rektor zatwierdzi ich przyjęcie.

Paryż 11 grudnia. Izba deputowanych ukończyła ogólną dyskusyę nad budżetem. Izba przyjęła 395 głosami przeciw 122 wniosek z wezwaniem do rządu, aby w senacie obstawał usilnie przy utrzymaniu ustawy, dotyczącej zaprowadzenia progresywnego podatku od spadku wyżej miliona franków.

Petersburg 11 grudnia. Kuratora warszawskiego okręgu naukowego, dra Sengera, mianowano pomocnikiem ministra oświaty.

Londyn 11 grudnia. Koronacya króla odbędzie się 26 czerwca 1902.

Czerniowce 11 grudnia. W Paltinosie spalił się dworzec kolejowy i tartak parowy pewnej budapeszteńskiej firmy. Szkoda wynosi około 200 000 K.

Sztokholm 11 grudnia. Wieczorem odbyło się w obecności rodziny królewskiej rozdzielenie czterech nagród Nobla po 208.000 franków. Nagrodę za prace medyczne otrzymał Behring z Halli, za chemiczne Vanthoff z Berlina, za fizyczne Roentgen w Monachium za literackie Sully-Prudhomme z Paryża. — Po rozdaniu nagród odbył się w sali akademii muzycznej uroczysty wieczór.

Wiedeń 11 grudnia. Zmarł dziś wydawca dziennika *Deutsche Zeitung*, Wähner.

Konstantynopol 11 grudnia. W Batumie zachorowała jedna osoba, prawdopodobnie na dżumę. Tutejsza rada sanitarna zaprowadziła 10-dniową kwarantannę na proweniencye z Batumu.

Wiedeń 11 grudnia. Klub czeski zgodził się w zasadzie na udział posłów czeskich w projektowanej konferencyi ugodowej czesko-niemieckiej. Również uchwalił klub pourgować u dra Koerbera zwołanie sejmu czeskiego.

Berlin 11 grudnia. Wiec w sprawie wrzesińskiej odbył się tu bez przeszkód ze strony policyi. Powzięto rezolucye: 1) wiec wyraża głębokie i serdeczne współczucie dla ofiar procesu gnieźnieńskiego; 2) wzywa rodaków do składek na rodziny ofiar; 3) wyraża głęboką radość z zadokumentowanej solidarności całego społeczeństwa polskiego bez względu na przynależność do państw; 4) protestuje przeciw systemowi pozbawiania Polaków najelementarniejszych środków, wiodących do uzyskania kultury, przeciw ograniczeniu polskich wykładów i zaprowadzeniu niemieckiego wykładu religii, przeciw szykanowaniu polskich wieców, oraz domaga się dla Polaków należnych im praw.

Rada państwa.

Wiedeń 11 grudnia. Dziś przedpołudniem zebrała się komisya wojskowa Izby posłów. Obraduje ona nad ustawą o kontyngencie rekrutów. Poseł Wassilko oświadczył imieniem Rusinów, że oni głosować będą za przedłożeniem.

Komisya ekonomiczna zebrała się również. P. Romanowicz referował o ustawie państwowej, dotyczącej uregulowania granic państwa wzdłuż rzeki Przemszy.

Komisya przemysłowa obradowała nad ustawą, uchwaloną przez Izbę panów, dotyczącą §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

W subkomitecie komisyi dla zarazy bydlęcej, pp. Tollinger i Wielowieyski referowali o reformie ustawy o zarazie bydlęcej. Reformę tę przyjęto i uchwalono przedłożyć pełnej komisyi.

W południe zebrała się komisya budżetowa.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 11 grudnia. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. P. Rostworowski z Rybna. Hr. H. Szeliski z Komborni. G. Mac Intosh ze Stryja. E. Scott z Ropienki. F. Markiewicz z Dębicy. B. Hanczakowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 11 grudnia. Br. O. Harsdorf z Świstelnik. Br J. Brunicki z Lublińca. JE. Merta z Jezupola. F. Bietkowski z Huty Zielonej. Dr. Rutkowski z Ustrzyk. A. Wachet z Tryestu. R. Trojan z Komarna. M. Niwicka z Bortnik. W. Marmoroszowa z Karowa. Dr. Landau z Krakowa. Dr. Nebenzahl z Sanoka. L. Lewicki z Buczacza.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 grudnia. J. Kołpaczkiewicz z Chodorowa. N. hr. Plater z Hłuboczka. B. Powroźnicka z Jarosławia. Z. Resch z Krakowa. K. Caroli z Badenu. A. Pick z Reichenbergu. J. Hartman z Budapesztu. J. Rydel z Woli mieleckiej. K. Heller, M. Gross i F. Frohna z Wiednia. N. Chlebowicki z Ilonia. J. Długosy i S. Dobrzańska z Przemyśla. A. Łokuciejowski z Lipska. J. Grand z Ciemierzyniec. K. Wiktor z Zarszyna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 11 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 19·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 36·80.

Frankfurt 10 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 206·40. Koleje państwowe 141·85. Alpiny 000·00. Disconto 179·80. Laura 000.00

Wiedeń 11 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8·89—8·90, na maj-czerwiec 0,00—0·00; żyto na wiosnę 7·63—7·64, na maj-czerwiec 0·00—0·00, kukurudza na wiosnę 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·83—5·84; owies na wiosnę 7·79—7·80, na maj-czerwiec 0.00—0.00. Rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: słabsza. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 11 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·70—8·71; żyto na kwiecień 7·36—7·37; owies na kwiecień 7·51—7·52; kukurudza na maj 5.50—5·52. Rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: mróz.

Wiedeń 11 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 253.75
" " " " " 1889 3% 250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 264.75
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 243.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 81.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 93.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 407.00, Clary 40 zł. m. k. 153.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 164.00, Palffy 40 zł. m. k. 164.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 64.50, Salma 40 zł. m. k. 222.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 295·50.

Lwów 11 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 428·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 526.00 do 585.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 535.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·20 do 97·90, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·—, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20. 4 proc. los w 56 lat 90·60 do 91.30.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·50 do 97·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1895 r. 92.80 do 93.50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·00, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252.75 do 255·00. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład Płócien Korczyńskich we Lwowie Halicka 16. poleca po cenach konkurencyjnych: Serwety kolorowe, Obrusy stołowe, Ręczniki, Chustki do nosa, Bieliznę damską perkalową, płócienną, batystową i barchanową. Bieliznę męską i dziecinną. Pończochy, skarpetki, płótna, weby, perkale, batysty. Kołdry, materace, sienniki, prześcieradła i poszewki. Wyborną **Herbatę** rosyjską Perloffa za 1/4 funta 40 ct.

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1902 wyszedł z druku. Za nadesłaniem **1 Kor. wysyła franco** Drukarnia E. Winiarza we Lwowie. **Kalendarz ścienny i kieszonkowy** po 30 h.

Poszukuję miejsca gospodyni na plebanię. **Adres H. S.** poste restante **Niżniów.**

Ślizgawka Morskie Oko otwarta Niedziela i święta przy muzyce wojskowej, wstęp na lód w tygodniu 10 ct, **Iwanicki.**

Administracyi większego majątku poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 17.

Powozy odnawia najtaniej fabryka powozów Lickendorfa, Żulińskiego 4.

Kawa **„Syriusz“**, Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

Lwowska Izba załatwień

dla rolnictwa, handlu i przemysłu plac Dąbrowskiego l. 5 (Gmach Towarzystwa wzajem. pomocy urzędników prywatnych) ułatwia **kupno i sprzedaż** majątków ziemskich osobiście zbadanych przez nas samych lub naszych fachowych mężów zaufania.

Poleca dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Przeprowadza zamiany majątków ziemskich na realności w mieście i na prowincyi.

Przy ul. Dwernickiego 12 jest wspaniałe pomieszkanie, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki i pokoju dla służby **zaraz do najęcia.**

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10% lub na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. **Jan Lauruk,** Lwów, Halicka 6.

WĘGIEL

salonowy z pierwszorzędnych kopalń górnoszlązkich sprzedaje **Galicyjskie Biuro spedycyjne i handlowe we Lwowie, plac Halicki 2.**

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

75 ct. 1/2 Ko znakomitej KAWY poleca **Fryderyk Schubuth i Ska, Lwów, Rynek liczba 45.**

OSOBA inteligentna, obznajomiona wszechstronnie z gospodarstwem wiejskiem poszukuje posady do samoistnego zarządu. **W. restante Rzeszów.**

Do sprzedania

ścianki drewniane t. z. „Szaltery“, matowo oszklone z drzwiczkami, ruchomemi okienkami etc., dla biur, banków itp. Wiadomość w Zarządzie „Domu naftowego“ we Lwowie, Chorążczyzna 19.

335 Recept, Praktyczne przepisy pieczenia ciast przez autorkę praktycznej kuchni Różę Makarewiczową. Wydanie drugie, do nabycia w księgarniach lub u autorki, Lwów, ulica Cicha Nr. 1. Cena 2 korony, z przesyłką 40 hal. więcej.

Bez konkurencyi.

Serwis porcelanowy na 6 osób zł. 5, na 12 osób tylko zł. 10.

Dekorowany w kwiaty na 6 osób po zł. 8, 8·50, 9 do zł. 10, na 12 osób od zł. 17, 18·50, 20, 22 do zł. 300.— **Kieliszki** do wódki lub wina po ct. 10, 12, 14, 16, 17 do ct. 70.— **Szklanki** po ct. 5, 6, 7, 8, 9, 10 do ct. 50.— **Filiżanki** do czarnej kawy i herbaty dekorowane po ct. 12, 14, 16, 18, 2?, 25, 30 i wyżej — poleca

ARTUR BARTOSZ

(przedtem K. Christianus)

główny magazyn porcelany, szkła, fabryczny skład srebra chińskiego i mebli żelaznych

Lwów pl. Maryacki l. 7 (obok Szkowrona).

Smakoszom !!

aromatycznej herbaty poleca doborowe gatunki specyalny magazyn

Adolfa Singera

Lwów, Sykstuska 1.

Herbata Messmera

jest dziś marką nadającą ton. Znakomite mięszanki w najlepszych kołach tak ulubione, są niedoścignione. Messmera herbata jest codziennem śniadaniem prawdziwych znawców i zostaje od familii do familii dalej polecaną.

Próbne paczki po 100 gr. otrzymać można po 1 K, 1 K. 25 h., 1 K. 60 h. i 2 K. u

Alberta Szkowrona we Lwowie.

Koszule męzkie

Koszule gładkie od złr. 1.50, 2.50.
Koszule pikowe od złr. 2, 2.75.
Koszule fantazyjne po 3 zł. i 3·50.
Koszule nocne i wełniane.
Chustki, skarpetki, kalesony

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki 8 róg Hetmańskiej.

KAWA

„SYRIUSZ“

Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca: wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 1/2 lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówej,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla wiejskiej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peloryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wyprobowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Poszukuję natychmiast

nauczyciela

energicznego i zdatnego pedagoga, Polaka, w średnim wieku, religii rzymsko katolickiej, do dwóch uczni z których starszy ma zdać egzamin z pierwszej łacińkiej do zakładu Terezianum.

Odpis świadectw **z podaniem swych wymagań** pod adresem Karol Jaźwiński w Podniestrzanach, poczta Brzozdowce.

(Poszukuję również **Bonę Francuzkę,** która by udzielała początki gry na fortepianie).

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Z Fiume rozsyła

KAWĘ:

4 1/2 kilo **Balna** szlachetna zł. 4·50
4 1/2 „ **Portorico** . . „ 5·—
4 1/2 „ **Jawy** . . . . „ 5.85

do tego może być dopakowana **Herbata** Ia **Souchong** (herbata familijna) 1/4 K. zł. 1, 1/8 K. 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

M. J. Rado, Fiume.

Bardzo korzystne

zakupno towarów pozwala mi sprzedawać wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące po **znacznie zniżonych cenach.** Piece żelazne zwykłe i Meidingera. Wanny długie i nasiadowe. Klozety pokojowe. Brzytwy angielskie i z Solingen znaku (bliźnięta) pod gwarancyą i prawem wymiany. Miary do mierzenia grubości pni. Toporki łozowe, Narzędzia dla rzemioseł i dyletantów. **Kompletne wyprawy kuchenne** z możliwym najwyższym opustem przy większym odbiorze poleca

Piotr Chrząstowski

Lwów, plac Kapitulny Nr. 1, (naprzeciw Katedry).

Jesteś pan głuchy?

każdy rodzaj głuchoty z niedomagania słuchu jest uleczalnym naszym nowym wynalazkiem, tylko głusi z urodzenia są nieuleczalni. Szum w uszach ustaje w tej chwili. Bezpłatnie badanie i objaśnienia. Każdy może się małym kosztem w domu leczyć. Internationale Ohrenheil-Anstalt 596 La Salle Ave, Chicago, Jll.

ŁYŻWY

„Halifax“ dobre para złr. 1·20
„Halifax“ bardzo dobre stalowe noże 1·70.
„Halifax“ polerowane noże 3 złr.
„Halifax“ niklowane, wązkie noże 3 złr.
„Halifax“ niklowane szerokie noże 5 złr.
„Halifax“ damskie nie niklowane noże 1·30.
„Halifax“ damskie niklowane noże 2·50.
„Halifax“ systemu Jacson Heines 5·50.
„Merkur“ albo Helvetia 2·60.
„Merkur“ damskie niklowane noże 5 złr.
„Nurmis“ niklow. szerokie noże 6 złr.
„Jacson Heines“ niklowane noże 5·50.
„Jacson Heines“ nadzwyczaj lekkie wklęsłe noże, para 6·75.
Rzemyki do łyżew para 30 ct.

Dla Towarzystw łyżwiarskich i gimnastycznych odpowiedni opust. Poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 naprzeciw Katedry.

„Bałłabanówkę“

starą, czystą, żytnią wódkę bez cukru i anyżu.

„Bałłabanówkę“

pomarańczową słodzoną naturalną bez olejku

poleca Handel **KAROLA BAŁŁABANA** Lwów.

Rocznie 30 i 48 ciągnień!

Szanse wygrania 69 milionów.

Jedyna kombinacya wygranych, gdzie wkładka nie przepada. Najwygodniejszy i najpewniejszy system oszczędności daje

Towarzystwo Papierów Państwowych

Austr. Węg. Merkura, Budapest.

Andrassystrasse 83 i 85.

(Specyalna-Redakcya, Wiedeń).

(Założone 1852). (Założone 1852).

Gdzie wpłata w całości zostaje, gdyż każdemu członkowi wydane zostaje za takową pewne papiery państwowe z kuponami procentowymi i pierwszorzędne losy.

Zaproszenie do wstąpienia

do następujących Towarzystw Papierów Państwowych.

Grupa 150 — tylko dla **50** członków kombinowana zawiera: **184 sztuk** pierwszorzędnych **papierów państwowych** i losów. Rata miesięczna **3 złr.** przez **41** miesięcy. Rocznie **30** ciągnień. Ogólne wygrane **16 milionów.**

Grupa 180 — tylko dla **100** członków kombinowana zawiera 408 sztuk pierwszorzędnych **papierów państwowych** i losów. Rata miesięczna **3 złr.** przez **46** miesięcy. Rocznie **48 ciągnień.** Ogólne wygrane **33** milionów.

Grupa 210. — tylko dla **25** członków kombinowana zawiera: **205 sztuk** pierwszorzędnych **papierów państwowych i losów.** Rata miesięczna **5 złr.** przez **43** miesięcy. Rocznie **30 ciągnień.** Ogólne wygrane **20 milionów.**

Po złożeniu wszystkich rat miesięcznych następuje rozdział majątku Towarzystwa.

Grupy zawierają same pierwszorzędne walory jak:

3% węg. Losy Hipoteczne 3% austr. Losy kred. ziemskie E I. 3% austr. promesy kred. ziem. 2% konc. Serbskie losy prem. 1870 węg. losy premiowe. 1864 aust. Losy państwowe.

i t. d. i t. d.

Każdy los wygrać musi: Losy Premiowe dwa razy. Ciągnienia odbywają się pod kontrolą wysokiego rządu. Wszystkie losy zaopatrzone są stemplem austr. węgierskim przed stratą na kursie **ubezpieczone.** Każdy członek może tylko kilka udziałów podpisać.

Po złożeniu pierwszych dwóch rat otrzymuje każdy członek prawną **Oryginalną książkę papierów Państwowych,** która zawiera Serie i numera wszystkich losów i bierze natychmiast udział we wszystkich ciągnieniach wygranych. Nasi członkowie otrzymują listy ciągnień: Austr. węg. Merkura dwa razy miesięcznie gratis i franko.

Adresować należy: **Austr. Węg. „Merkur“ Budapest.**

Perfumy z białych fiołków

znakomite, cena 80, 150 h. 2 i 3 K.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11. Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 dom własny



HERBATĘ poleca zbioru majowego:		KAWY poleca najlepsze gatunki o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4 1/2 kilogr. w woreczku		
półkl. Congo	zł. 1·60	Portorico	9·—	pół k. —·90
Souchong czar.	2·—	Cuba grubo-ziarn.	9·50	„ —·90
—zbiór majowy	3·—	Ceylon zielona	10.—	„ 1·—
Kaysow czarna	4·—	Ceyl. z. przednia	10·40	„ 1·04
Melange de Lon.	4·—	Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„ 1·08
Wysiewki herbaciane	1·30	Ceylon ziel. perł.	10.75	„ 1·08
Wysiewki najlepszych herbat	1·60	Mocca arab. arom.	10·75	„ 1·08
		Jawa złota	10·75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

KOKS

Koks do opału. Koks do kuźni.

najlepszy materyał opałowy i do celów kowalskich

dostarcza

Zakład Gazowy Miejski we Lwowie.

Przy odbiorze najmniej 250 kg. naraz dostarcza do mieszkań P. T. Odbiorców bezpłatnie.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Nowo otworzony skład

aparatów i przyborów fotograficznych WLADYSLAWA BORZEMSKIEGO

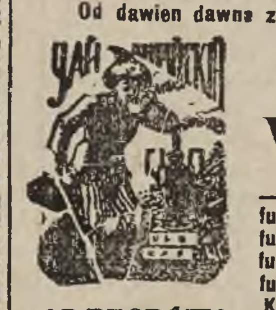
Lwów, Plac Halicki 12

poleca najświeższe **płyty i papiery,** aparaty i wszelkie inne artykuły w najlepszym gatunku, po cenach najniższych.

Opakowanie i porto gratis. — Cenniki illustrowane wysyła na żądanie.

HERBATA z BRODÓW! — Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



!Z BRODÓW!

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . . . 1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakow. . 2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow. . 3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych . 1·20
KAWA „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo . . 9·—

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.

„CONFISERIE UNION“ we Lwowie

Parowa fabryka cukrów i czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i cukry wszelkiego rodzaju— Bonbony atłasowe — produkta słodowe — karmelki owocowe — bonbony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — **Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedyńczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. **Opatentowany cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków, itp. jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmelady itp.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

Fabryka ul. Zamarstynowska 21 Zarząd Łukasińskiego 4.
Skład główny: pl. Gołuchowskiego 9. Filia: Rynek 12.

Aby zapobiedz nieporozumieniom z powodu ogłoszeń że „zastanowiono mi dostawę piwa okocimskiego“ zawiadamiam, że spełniłem życzenie z wielu stron mi wyrażone i szynkuję obecnie

Piwo eksportowe i czarny bok czyli porter krajowy

Lwowskiego Tow. akcyjnego browarów.

S. SUSSMANN, ul. Karola Ludwika 31.

PERFUMERYA ZENO & CO.

nadworni dostawcy **Wiedeń I, Graben 7**

polecają bogato zaopatrzony skład prawdziwych francuskich i angielskich oryginalnych perfum po bardzo niskich cenach; wielki wybór najlepszych angielskich szczoteczek do zębów i paznogci, szczotek do włosów, dalej grzebieni wszelkiego rodzaju z oprawą rogową, szyldkretową, lub z kości słoniowej. **Jako osobliwość domu: Uznana za wyborną angielska „Eau de Cologne Zeno“** po K. 2, 4, 8, 14 i 16

Każdy artykuł wysyła się natychmiast za zaliczką. — Cenniki opłatnie.

Wspaniałe wydawnictwo

Na Około Świata

zawiera widoki najpiękniejszych okolic wszystkich 5ciu części świata według zdjęć fotograficznych w

kolorach naturalnych

wychodzi zeszytami po **K. 1.**

Cena rocznika I. w ozdobnej oprawie K. 14.

Administracya „Na Około Świata“ Lwów, Pasaż Hausmana.

Kto chce mieć

na zimę ciepłą, dobrą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do znanej pracowni kołder **Józefa Schustera,** Lwów ul. Kopernika 5. **Kołdry** na wacie wełnianej od zł. 4, 5, 6·50, 7, 8, 9, 10 do zł. 14. **Kołdry** atłasowe jedwabne po zł. 12, 14, 16, 18, 20 do zł. 32. **Kołdry** puchowe podbite nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe po zł. 16, 18, 20, 22, atłasowe jedwabne po zł. 25, 28, 35 do 40. **Materace** czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 32. Sienniki zwykłe i **sprężynowe** poduszki, prześcieradła, poszewki itp. po możliwie **najniższych cenach** poleca jedyny we Lwowie wyłączny skład i pracownia kołder i materaców

Józef Schuster

Lwów, Kopernika liczba 5.

Pięćdziesięciu robotników

do korczowania pni w zrębach znajdzie dobry zarobek przez całą zimę w lasach JO. księcia Władysława Sapiehy.

Zgłoszenia do Nadleśnictwa Stare Sioło, poczta Oleszyce.

Gwarantowane

naturalne **WINA TOKAJSKIE** białe wprost od producenta w beczkach po 135 litrów od 45 ct. za litr poleca

Jan Krawiański

Fölczva Węgry, poczta loco.

Zamówienia przyjmuje firma Franciszek Krawiański, Lwów, ul. Sykstuska 9. (Handel przyborów kancelaryjnych).

Najstosowniejszy i najpraktyczniejszy

Upominek na Gwiazdkę.

Wojna, Sybiracy, Unia lubelska, Stańczyk, Olszynka, Chrzestna matka, Dirce, Sarah, Dwa pokolenia, Zgon Czarnieckiego, Skazana, Taniec wśród mieczów, Zosia i wiele innych wyczerpanych premii Tow. sztuk pięknych oraz obrazów oryginalnych pędzla: Grottgera, Kossaka, Ajdukiewicza, Grocholskiego, Leopolskiego, Raczyńskiego, Trusza itd. nadto wybór oryginalnych obrazów olejnych i akwarel nowszych malarzy

po bardzo przystępnych cenach

poleca księgarnia antykwarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności

Józefa Tomasika

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

A. Krzysztofowicz

we Lwowie Hotel George'a sprzedaje **w DOLNYM MAGAZYNIE**

Ceny w koronach

Serya I.

	K.	h.
1 para portyer	2	70
1 „ firanek koronkowych	2	—
1 serweta na stół	3	—
1 kapa na łóżko	4	25
1 metr chodnika	—	50
1 dywanik przed łóżko (gatunek J.)	—	80
1 dywan nad łóżko 130/200 (gatunek J.)	2	80
1 „ 175/250 (gatunek J.)	4	80
1 kocyk na łóżko wełniany	4	20
1 „ „ „ „ grubszy	5	20
1 metr materyi 120 cm szer.	1	90
1 kołdra watowana bordo	7	50
1 para derek na konie 116/320	8	75

Serya II.

	K.	h.
1 para portyer	4	50
1 „ firanek koronkowych	3	—
1 serweta na stół	4	50
1 kapa na łóżko	6	—
1 metr chodnika	—	70
1 dywanik przed łóżko (gatunek M.)	1	60
1 „ nad łóżko 135/200 (gatunek M.)	5	60
1 dywan pokojowy 175/250 (gatunek M.)	8	—
1 kocyk wełniany na łóżko z bordiurą	6	25
1 meter materyi 120 cm mebl.	2	50
1 kołdra watowana bordo	9	—
1 para derek na konie 135/350	11	30

Serya III.

	K.	h.
1 para portyer	7	—
1 „ firanek koronkowych	5	50
1 serweta wełniana na stół	6	—
1 kapa na łóżko wełniana	8	—
1 meter chodnika	1	—
1 kocyk na łóżko wełniany **w deseń**	8	75
1 meter materyi 120 cm meblowej	3	—
1 para derek na konie 135/350	12	60
1 kołdra watowana z satyny jedwabistej w różnych kolorach	13	—

Dywany — Gatunki

Dywany	S.	A.	G.	K.
przed łóżko 100/200	2 K. 10	2 K. 85	2 K. 60	wełniane imitacya kilimów
nad łóżko 135/200	5 „ 20	8 „ 25	7 „ 75	
pokojowe 160/230	7 „ 80	—	11 „ 50	
„ 175/250	10 „ 50	13 „ 50	16 „ —	25 K.
„ 200/300	15 „ —	—	22 „ 50	—
„ 215/300	16 „ —	21 „ —	—	38 „
„ 260/350	26 „ —	—	36 „ —	46 „

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

MASŁO deserowe najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5cio kilowych netto 9 funtów za zł. 4·75 franco za zaliczką z gwarancyą najlepszej usługi

Marya Laubowa

w Brzesku.

Ekonomiczny zarządzca

w wieku lat 40, chmielarz i hodowca z gruntownemi wiadomościami rolniczemi i administracyjnemi poszukuje posady na wikt lub na ordynaryę. Posiada chlubne świadectwa. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje c. k. Urząd pocztowy w Nikłowicach.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają

Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3. „ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2·85 do 3·50. **Kołnierze** po 20, **manszety** po 35. **Bielizna wełniana,** jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę. **Kamizelki do polowania** z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę. **Skarpetki i pończochy** męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę. **Haweloki i Bundy** angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę. **Płaszcze gumowe** i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę. **Koce angielskie** gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł. **Parasole angielskie** i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę. **Woda kolońska** i perfumerya francuska i angielska. **Wyroby ze skóry** jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę. **Czapki** najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy. **Rękawiczki** tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane. **Buciki męskie** robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte. **Kalosze rosyjskie** (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach. **Kapelusze i cylindry** Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason. **Krawaty** we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę.

Cenniki na żądanie franko.

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.